NASZ ŚWIAT

LIPIEC

ROK 1934



ORGAN

ZRZESZENIA PRACOWNIKÓW

BANKU POLSKIEGO

T. GASIEWICZ

Nr. 7 WARSZAWA — LIPIEC — 1934 ROK VI

NASZ ŚWIAT

MIESIĘCZNIK

Organ Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego

Redaktor: E. Popławski Członkowie Redakcji: Z. Kliszewski i G. Rychter (na urlopie)

ROZMOWA Z PREZESEM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA KOL. JANEM TARKOWSKIM

(E. P.) Przedstawiciel Redakcji w rozmowie z Prezesem kol. J. Tarkowskim uzyskał szereg wyjaśnień, które podajemy Czytelnikom „Naszego Świata“ dla zorjentowania się w warunkach pracy naszego przedstawicielstwa zawodowego.

— *Może kol. Prezes zechce nas poinformować, jak obecnie kształtuje się współpraca Zrzeszenia z Władzami Banku?*



— Podstawą każdej świadomej działalności ludzkiej muszą być zasadniczo dwa czynniki: kapitał i praca. Rola tych czynników jest jednakowo ważna, a współzależność winna opierać się na stosunku pełnym harmonji. Od stopnia sharmonizowania pracy z kapitałem są zależne końcowe wyniki działalności. Współczesny nam ruch zawodowy postawił zagadnienie czynnika pracy na należytym poziomie i wyrównał w dużej mierze dotychczasową przepaść między pracą i kapitałem. Jakkolwiek w tej dziedzinie istnieje jeszcze wiele uprzedzeń i starych nawyków, stwierdzić trzeba, że stosunek między pracą i kapitałem będzie się kształtował niewątpliwie na płaszczyźnie wspólnoty interesów. Przytem praca jako ostoja moralności i ładu społecznego musi posiadać ochronę w imię rozwoju Państwa, w którem nie może być miejsca na kultywowanie różnic klasowych.

Na tych przesłankach społeczno-ekonomicznych opiera się współdziałanie Zrzeszenia z Dyrekcją Banku, który jest naszym warsztatem pracy; pracujemy wspólnie dla dobra Państwa i społeczeństwa.

Bank Polski, przejmując od b. P. K. K. P. agendy, przejął również pracowników zorganizowanych w Zrzeszeniu, świadomych celów i zadań Instytucji Emisyjnej oraz swej roli jako jej pracowników.

Od początku istnienia Zrzeszenia obowiązywała w całej pełni niepisana konstytucja, ustalona jeszcze z pierwszym Naczelnym Dyrektorem b. P. K. K. P., a późniejszym Prezesem Banku p. St. Karpińskim. „Ta konstytucja nasza — jak mówił p. Prezes Karpiński na VIII-em Zgromadzeniu Delegatów — wyraziła się w dwóch artykułach: pierwszy to ten, że Dyrekcja Instytucji uważa Zrzeszenie za prawne przedstawicielstwo wszystkich pracowników, że będzie z całą życzliwością odnosiła się do ich żądań, które w miarę możności będzie starała się zaspokoić; drugi zaś artykuł tej niepisanej konstytucji mówi, że Zrzeszenie nigdy nie będzie

uważało interesów pracowników za coś przeciwnego interesom Instytucji. Jeżeli w pierwszych miesiącach udało się zorganizować wszystko jako tako, zawdzięczamy to współdziałaniu Zrzeszenia".

Z radością możemy dziś powiedzieć, że działalność Zrzeszenia Pracowników B. P. na przestrzeni ostatnich, tak brzemiennych w skutki, lat opierała się na tej niepisanej konstytucji, która była podstawą dla harmonijnego współżycia, co niewątpliwie miało swój dodatni wpływ i na kształtowanie się ogólnej działalności Banku. Celem Zrzeszenia było i jest tak uregulować stosunek prawno-służbowy między Bankiem a pracownikami, ażeby przywiązanie do Instytucji i umiłowanie jej zadań było przykładem dla kształtowania się stosunków pracowniczych w całej Polsce.

Na naszym terenie cel ten osiągnęliśmy niemal w całości. W ciągu minionego okresu nie było sprawy, która wcześniej czy później nie zostałaby załatwiona na płaszczyźnie zrozumienia wspólnych interesów Banku, Państwa i pracowników.

I na przyszłość mamy nadzieję, że wszelkie sprawy, dotyczące nas pracowników, będą decydowane łącznie z nami.

— Czy mógłby kol. Prezes scharakteryzować w paru słowach znaczenie wychowawcze Zrzeszenia dla pracowników?

— Opierając się na tak trwałych podstawach, o których wspomniałem, Zrzeszenie nasze mogło wychować zupełnie nowy typ pracownika dotąd niespotykany. Typ pracownika obywatela, łączącego z całą świadomością swoje osobiste życie i interesy z rozwojem Instytucji, w której pracuje. Takie kształtowanie ludzi i charakterów ma pozatem doniosły wpływ na udział pracowników Banku w pracach na polu społecznem, kulturalnem, gospodarczem i sportowem.

Na XI-em Zgromadzeniu Delegatów p. Prezes Wł. Wróblewski w przemówieniu swem zaznaczył: „Samo istnienie Zrzeszenia jest stwierdzeniem prądu społecznego, który objął świat od dość niedawna, może dopiero od jednego pokolenia, który z początku był witany z podejrzliwością, z niechęcią, nawet silną reakcją, a który zczasem zdobył sobie prawo obywatelstwa dzięki temu, że okazał się prądem twórczym".

Ocena działalności Zrzeszenia z tak wysokiego stanowiska była i będzie dla nas bodźcem do dalszych wysiłków.

— Jak przedstawia się udział Zrzeszenia w pracy społecznej, kulturalnej i naukowej?

— Udział ten jest bardzo rozległy, przyczem zasługujących na uznanie. To też w ciągu blisko 16-tu lat swej dotychczasowej działalności Zrzeszenie wydatkowało: na cele społeczne i kulturalne przeszło 95 tys. zł, na akcję zwalczania bezrobocia 400 tys. zł, na subwencje dla Polskiej Akademji Umiejętności i inne cele naukowe 150 tys. zł, do dyspozycji Pana Prezydenta 50 tys. zł, co uczyniło pokaźną kwotę, przekraczającą 700 tys. zł.

Na terenie gospodarczym, przy poparciu kredytowem Banku i Funduszu Emerytalnego, dorobek pracowników wyraża się ilością 5-ciu wybudowanych domów spółdzielczych, wartości przeszło 9 milj. zł. Nadmienić należy, że kapitały własne pracowników, użyte na cele budowlane, wyniosły $4\frac{1}{2}$ milj. zł. Jeżeli uwzględnimy tempo życia gospodarczego Polski, to dopiero na tem tle wysiłki pracowników Banku nabiorą należytego waloru i twórczych wartości.

— A teraz może kol. Prezes pozwoli zadać sobie pytanie w sprawie Domu Wypoczynkowego w Zakopanem. Czy oprócz zniżek, o których Czytelnicy „Naszego Świata" dowiedzieli się już z poprzedniego numeru, Zarząd Główny zamierza wprowadzić dalsze zmiany, uprzystępniające korzystanie z Domu Wypoczynkowego? Wiadomo przecież, że wielu kolegów omija nasz Dom Wypoczynkowy.

— Dom Wypoczynkowy w Zakopanem został wybudowany w okresie wzmożonego ruchu budowlanego, wskutek czego koszty budowy i urządzenia w porównaniu z cenami obecnemi są bardzo wysokie i kolosalnie zaciążyły na kalkulacji cen. Zarząd Główny stwierdzał już niejednokrotnie, że ceny stosowane w Domu Wypoczynkowym uniemożliwiają większości naszych kolegów, specjalnie obarczonych rodzinami, korzystanie z jego urządzeń. Ten stan rzeczy zmusił Zarząd Główny do zastanowienia się nad sposobami, któreuprzystępniłyby korzystanie z Domu Wypoczynkowego. Odbyte konferencje z Komisją Domu Wypoczynkowego dały narazie tytułem próby zniżki, o których już koledzy zostali poinformowani. Jako zasadę, którą Zarząd będzie musiał przedstawić Zgromadzeniu Delegatów, ustalono zrezygnować z amortyzacji kapitałów użytych na budowę, wychodząc z założenia, że kalkulacja czysto handlowa mija się z zasadniczym celem, dla jakiego Dom został wybudowany. Pozatem niema potrzeby obciążać w tak wybitny sposób tylko jednego, dziś żyjącego pokolenia, które poza wysiłkiem wybudowania Domu musiałoby go jeszcze amortyzować. Zaniechanie amortyzacji nie oznacza bynajmniej jakiejś rabunkowej gospodarki, która zrujnowałaby Dom Wypoczynkowy.

abyśmy mogli go przekazać w należytym stanie tym, którzy przyjdą po nas. Wreszcie muszę dodać, że dalsze projekty są już przygotowane i będą zgłoszone na Zgromadzeniu Delegatów.

— Jak się kol. Prezesie przedstawia sprawa podnoszenia kapitału z Funduszu Zwrotnego?

— Właśnie odbyło się posiedzenie Zarządu Funduszu. Muszę stwierdzić objektywnie, że w czasie ostatniego posiedzenia nie nastręczały się specjalne zastrzeżenia, tak samo zresztą jak nie było ich i na poprzedniem zebraniu. Prawie wszystkie podania, należycie umotywowane, zostały załatwione pozytywnie. W dalszym ciągu pozostaje jednak otwarta sprawa automatycznej wypłaty Funduszu tym pracownikom, którzy ukończyli 15 lat pracy. W marcu została ustalona zasada, że wypłata kapitału na cele budowlane, po uprzedniem uzyskaniu zatwierdzenia planu finansowego przez Wydział Personalny, jest dopuszczalna i nie przewiduje się ograniczeń spowodowanych stanowiskiem służbowem. Wydział Personalny nie wnosi żadnych sprzeciwów, jeżeli kapitał ma być użyty na celowe i konieczne inwestycje, kuracje, posagi i t. d.

Mimo, że przytoczone wypadki są dużym postępem przy wypłacie kapitału po 15-tu latach pracy, Zarząd Główny stoi w dalszym ciągu na stanowisku, że kapitał powinien być pracownikowi zwracany automatycznie, w terminach przewidzianych w Przepisach Służbowych. Przysługujące Dyrekcji prawo sprzeciwu na zasadzie § 39 Przepisów Emerytalnych nie może być, naszem zdaniem, stosowane do wszystkich pracowników, gdyż w tym wypadku reforma Funduszu Zwrotnego dokonana w 1931 r. byłaby niecelowa.

— Kol. M. Zarzycki w artykule p. t. „Nasze prawa emerytalne" podniósł, że nasze Przepisy Emerytalne nie odpowiadają w kilku punktach wymaganiom ogólnych przepisów. Jakie stanowisko w tej sprawie zajmie Zarząd Główny?

— W tej sprawie zaznaczę, o czem już koledzy wiedzą ze sprawozdań Zarządu, że Przepisy Emerytalne do 12 maja 1936 r. muszą być zmienione w tych punktach, które nie odpowiadają wymogom przepisów ogólnych. Dla dokładnego zaznajomienia się z usterkami naszych Przepisów zaangażowaliśmy prawnika, specjalistę w dziedzinie ustaw społecznych, który opracuje odpowiedni referat. Oczywiście szersza na ten temat dyskusja odbędzie się na Zgromadzeniu Delegatów, przyczem materjał do dyskusji będzie przesłany Kołom we właściwym czasie.

— Na ostatniem Zgromadzeniu Delegatów podnoszono sprawę godzin nadliczbowych w Oddziałach. Czy kwestją tą Zarząd Główny zajmuje się obecnie?

— Ankieta w sprawie godzin nadliczbowych dała Zarządowi Głównemu obfity materjał, który po opracowaniu zostanie przedłożony Dyrekcji. Już pobieżne zaznajomienie się z materjałem dowodzi, że przyczyny, powodujące godziny nadliczbowe, są, z małemi wyjątkami, prawie wszędzie jednakowe — niedostatecznie liczny personel. Pomimo że bieżąca praca może nawet w wielu Oddziałach zmniejszyła się, jednak zwiększyły się zato prace związane np. z czynnościami procesowemi, które tworzą z braku specjalistów duże zaległości.

W ten sposób pracownicy tych Oddziałów nękani są ciągłemi wieczorówkami, przyczem trzeba zaznaczyć, że wynagrodzenie za tę pracę nigdy nie będzie dostatecznem wyrównaniem strat intelektualnych i zdrowotnych, jakie ponosi pracownik. W interesie zatem nietylko pracowników, ale i Banku leży usunięcie tych niedomagań, tem więcej, że całe zastępy ludzi odpowiednio wykwalifikowanych czekają na jakąkolwiek pracę.

— Skoro już tyle czasu zająłem, to może kol. Prezes wyjaśni jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie, czy sprawa akcji odczytowej, o której mówi się w Banku, wyszła już ze sfery projektów?

— Jak już informowaliśmy kolegów, Zarząd Główny opracował projekt akcji odczytowej dla naszych Kół prowincjonalnych o bardzo rozległym zakresie. Zadaniem tej akcji będzie rzucenie w ciszę naszej prowincji powiewu zainteresowań społecznych, gospodarczych i kulturalnych. Pozatem akcja ta da możność wielu kolegom, wegetującym w atmosferze nudy i braku warunków, wykazania inicjatywy i zdolności organizacyjnych. Przewidujemy oczywiście duże trudności natury lokalnej, jednak przypuszczamy, że nie zrazi to naszych kolegów z Kół, na energji których budujemy powodzenie tej akcji. Mam nadzieję, że właśnie pokonanie tych trudności będzie dla wielu kolegów bodźcem i zachętą do uczynienia z naszych Kół ośrodków o szerszym światopoglądzie.

— Na zakończenie jeszcze jedno małe pytanko. Czy wnioski ostatniego Zgromadzenia Delegatów były już przedmiotem dyskusji w Zarządzie Głównym i jak zostały załatwione?

— Pilniejsze wnioski były już omawiane z Władzami Banku, dalsze natomiast, wobec zmniejszonego kompletu Zarządu Głównego, będą opracowane i złożone Dyrekcji dopiero po urlopach.

Przy poparciu
DYREKCJI BANKU POLSKIEGO
z zasiłku
FUNDUSZU NAUKOWEGO
REDAKCJA „NASZEGO ŚWIATA“
ogłasza
KONKURS
na
ARTYKUŁ PUBLICYSTYCZNY lub NAUKOWY NA NASTĘPUJĄCE TEMATY:

1. *Naukowa organizacja pracy w zastosowaniu do potrzeb Banku Polskiego.*
2. *Rola Banku Polskiego w rozpowszechnianiu obrotu bezgotówkowego.*
3. *Znaczenie informacyj kredytowych dla Banku Polskiego.*
4. *Stosunek Banku Polskiego do rolnictwa i instytucyj kredytowych rolniczych*
5. *Stosunek prawny Rządu do Banku Polskiego.*
6. *Zdolność płatnicza wekslowo zobowiązanych.*
7. *Badanie materjału wekslowego a uproszczenia manipulacyjne.*
8. *Stałość waluty a rozwój kapitalizacji w Polsce.*
9. *Stopa banku biletowego a stopa rynkowa w Polsce i zagranicą.*
10. *Tezauryzacja a oszczędność.*
11. *Oszczędzać czy konsumować.*
12. *Oszczędność w życiu prywatnem i publicznem.*
13. *Najważniejsze dziedziny pracy społecznej w Polsce.*
14. *Obowiązki i uprawnienia jednostki wobec społeczeństwa.*
15. *Praca społeczna jako czynnik zadowolenia wewnętrznego.*
16. *Zadania społeczne pracowników umysłowych w Polsce.*
17. *Świat pracy jako aktywny czynnik w życiu państwowem.*
18. *Pracownik Banku Polskiego jako typ uświadomionego obywatela.*
19. *Ideologja Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.*
20. *Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego jako teren pracy społecznej.*
21. *Dotychczasowy dorobek społeczny Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego.*
22. *Rola Kół Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego w rozwoju lokalnego życia społecznego.*

NAGRODY:

Za najlepsze artykuły będą przyznane następujące nagrody pieniężne:

I. . . . . . . zł 300.—
II. . . . . . . „ 250.—
III. . . . . . . „ 200.—
IV. . . . . . . „ 150.—
V. . . . . . . „ 100.—

Z uwagi na to, że od pracowników Banku wymagana jest znajomość zagadnień ekonomicznych i społecznych, pożądany jest udział w konkursie jak największej liczby czytelników »Naszego Świata« bez względu na zajmowane stanowiska.

Rozmiar prac konkursowych ustala się na około 5 stron maszynowego pisma dla artykułów na tematy społeczne oraz około 8 — 10 stron dla artykułów na tematy naukowe.

Prace winny zawierać samodzielne poglądy autora, poparte argumentami, przyczem praca winna być zwięzła i przejrzysta.

W razie nadesłania przez jednego uczestnika konkursu kilku prac, które zostaną zakwalifikowane do nagrody, zostanie przyznana tylko jedna nagroda — najwyższa.

SĄD KONKURSOWY:

Przewodniczący:
Pan Naczelny Dyrektor Dr. L. Barański — w imieniu Dyrekcji

Członkowie:
Pan Naczelnik Wydz. Personal. Dr. T. Buczkowski „ Zarz. Fund. Naukowego,
Kol. J. Tarkowski, St. Warchoł i G. Rychter „ „ „ „
„ Z. Kliszewski i E. Popławski „ Redakcji »Naszego Świata«.

WYJAŚNIENIA.

Artykuły, pisane na maszynie po jednej stronie arkusza, winny być zaopatrzone w godło i nadesłane do dn. 1 października 1934 r. pod adresem Redakcji »Naszego Świata«: Warszawa 20, ul. Bielańska 10, Sekretarjat Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego. Do artykułu należy dołączyć zamkniętą kopertę, zawierającą imię i nazwisko autora oraz nazwę Oddziału. Koperta winna być zaopatrzona tem samem godłem co artykuł. Prace nagrodzone stają się własnością Redakcji, która ogłosi je na łamach »Naszego Świata«. Redakcja zastrzega sobie prawo zatrzymania prac nienagrodzonych na warunkach normalnych.

Po informacje i zapytania w sprawie konkursu należy zwracać się do Redakcji »Naszego Świata«.

S. WARCHOŁ

GODZINY NADLICZBOWE

(Uwagi na marginesie przeprowadzonej ankiety)

W ostatnich paru latach dał się zauważyć stały i dość silny spadek liczby pracowników Banku. Wprawdzie w tym samym czasie zmniejszały się także i czynności bieżące, jednakże równolegle zjawiały się inne, daleko uciążliwsze zadania, związane przeważnie z likwidacją kłopotliwych wierzytelności. Z tego powodu w wielu Oddziałach Banku wzrosła ilość pracy, wykonywanej w godzinach nadliczbowych. Na tegorocznem Zgromadzeniu Delegatów cztery Koła Zrzeszenia, w których przeciążenie tą pracą odczuwano zbyt dotkliwie, zgłosiły wniosek o powiększenie personelu. Znowu więc tak, jak przed paru laty, obowiązkiem Władz Zrzeszenia jest skierowanie uwagi na to zagadnienie, którego właściwe rozwiązanie leży zarówno w interesie pracowników, jak i Banku. Istnienie bowiem godzin nadliczbowych świadczy — z pewnemi wyjątkami — o niedostatku personelu, a czasami niewątpliwie również i o wadliwej organizacji pracy w Oddziałach. Obydwie przyczyny winny być usunięte niezwłocznie, ponieważ chwila obecna — gdy bieżące obroty są mniejsze — nadaje się w szczególności do podjęcia skutecznych wysiłków w kierunku zlikwidowania wszelkich zaległości „kryzysowych" oraz dokonania takiej reorganizacji całego aparatu, ażeby przygotować go do nowych warunków, jakie mogą nastąpić w niezbyt dalekiej przyszłości.

Dla zorjentowania się w całokształcie warunków pracy w Oddziałach Zarząd Główny Zrzeszenia rozpisał w drugiej połowie czerwca ankietę do wszystkich Kół. Ankieta zawierała między innemi następujące ważniejsze pytania:

Czy w Oddziale odbywa się praca w godzinach nadliczbowych (z wyłączeniem czasu, przeznaczonego na wykończanie manipulacji)?

Jaki jest rodzaj tej pracy?

Ile razy t. zw. wykończanie manipulacji odbyło się w maju r. b. z przedłużeniem półgodzinnem oraz ponadpółgodzinnem?

Czy w Oddziale stosuje się t. zw. angielskie soboty?

Czy zdaniem Zarządu Koła zachodzi w Oddziale umotywowana konieczność powiększenia personelu i o ilu pracowników?

Na powyższą ankietę odpowiedziały do końca czerwca czterdzieści cztery Koła. I okazało się, że z tej liczby jedynie tylko w dwunastu Kołach zagadnienie pracy w godzinach nadliczbowych nie istnieje prawie zupełnie, natomiast w pozostałych — praca ta odbywa się w mniejszym lub większym stopniu, przyczem w trzech Kołach stanowi ona prawie regułę.

W pewnych wypadkach bardzo trudno jest uniknąć pracy w godzinach nadliczbowych, co niektóre Koła wyraźnie podkreślają. Trudno jest jej uniknąć nawet wówczas, gdy przy normalnym toku czynności stan personelu jest wystarczający. Takie wypadki zachodzą przy przejmowaniu lub wysyłaniu transportów pieniężnych, przejmowaniu skarbca gotówkowego i wekslowego lub też jego rewizji, sporządzaniu wyciągów z arkuszy kredytowych lub wszelkiego rodzaju zestawień rocznych, słowem wówczas, gdy praca posiada charakter sporadyczny i zupełnie wyjątkowy. W ten sposób zatem powstaje ta kategorja godzin nadliczbowych, której — jak zaznaczono wyżej — trudno jest uniknąć.

Druga kategorja godzin nadliczbowych powstaje w niektórych Oddziałach przeważnie w związku z nagromadzeniem się spraw procesowych, wymagających nieustannego czuwania pracowników, przestrzegania wszelkich terminów i t. p. Licytacje nieraz w bardzo odległych miejscowościach, ciągłe zabiegi u rejentów i komorników, opracowywanie niezbędnych w tych sprawach informacyj specjalnych — które prawdopodobnie kiedyindziej będą bezużyteczne — odrywają część personelu od normalnej pracy bieżącej. Na tę kategorję godzin składa się również usuwanie wszelkich zaległości z poprzednich lat, a między innemi porządkowanie archiwów nietylko Banku Polskiego, lecz i P. K. K. P. W tych warunkach, ustalone dla Oddziałów niegdyś przez statystykę lub komisje rewizyjne, normy personelu są obecnie przestarzałe i nieistotne i powinny być — w imię uniknięcia poważniejszych strat materjalnych — podwyższone.

Wreszcie trzecia kategorja godzin nadliczbowych — skoro już mowa o ich podziale na kategorje — wynika z normalnych czynności Banku. Z punktu widzenia sprawności technicznej Insty-

tucji jest ona może najmniej pożądana, nie ma bowiem ani charakteru sporadycznego, jak przejmowanie skarbca, ani wyjątkowego, jak sprawy procesowe, lecz ma niewątpliwie wszelkie znamiona stałości. Sam fakt istnienia tych godzin w poszczególnych Oddziałach świadczy przeważnie o niedostatecznej liczbie pracowników, bądź to w związku z wystąpieniami ich z Banku, bądź też w związku z przeniesieniami do innych Oddziałów. W rezultacie w maju — a więc w miesiącu nieprzeładowanym bynajmniej urlopami — wiele Oddziałów wykończało manipulacje z dość dużem opóźnieniem, dochodzącem w soboty do dwóch, a nawet trzech godzin. „Soboty angielskie" są wogóle rzadko stosowane.

Obok braku dostatecznej liczby pracowników na późne wykończenie prac manipulacyjnych wpływa niejednokrotnie również wadliwa organizacja pracy. W niektórych Oddziałach zdają sobie sprawę z tego stanu i Dyrektorzy i pracownicy i podejmują wspólne wysiłki nad poprawą. W innych znowu, na szczęście dość nielicznych, jest inaczej; ankieta podkreśla brak czy to inicjatywy w tym kierunku, czy nawet dobrej woli ze strony Dyrektorów, ażeby prace manipulacyjne kończyć punktualnie. Bądź to wstrzymywanie poczty, bądź też późne zamykanie kontroli dziennika kasowego wiąże i zatrzymuje w Banku czasem nawet całemi godzinami wszystkich pracowników. Zazwyczaj w tych wypadkach ilość godzin nadliczowych, zakwalifikowanych przez Oddział do wypłaty, jest znacznie niższa od ilości godzin przepracowanych.

Na pytanie: — Czy zachodzi w Oddziale umotywowana konieczność powiększenia personelu? — odpowiedzi ankiety były bardzo ostrożne. Z podanych liczb można wnioskować, że obecnej pracy w godzinach nadliczbowych dałoby się zapobiec przez stosunkowo nawet niewielkie zwiększenie personelu. Równocześnie jednak dały się słyszeć — i to dość często — narzekania na duże przepracowanie i zupełny brak rezerw w ludziach, tak, że w czasie urlopów i ćwiczeń wojskowych sytuacja staje się nad wyraz trudna, tembardziej, że wydajność pracy jest już bardzo wysoka i podwyższyć jej niepodobna w obecnych warunkach.

Odpowiedzi ankiety wykazują więc niezbicie, że obecna liczba pracowników jest zupełnie nie wystarczająca. Nic dziwnego, w roku ubiegłym ubyło prawie dwieście osób, t. zn. około 12% personelu. Jeżeli zkolei porównać rok ubiegły z rokiem 1925, to okaże się, że w roku ubiegłym obroty żyrowe Banku były prawie dwukrotnie większe, liczby zdyskontowanych i zainkasowanych weksli utrzymały się na poziomie roku 1925, natomiast liczba pracowników była przeszło o 35% mniejsza. Skoro w tak silnym stopniu zwiększyła się w ostatnich paru latach wydajność pracy, to obecnie nie pozostaje nic innego — jak odpowiednio powiększać personel, wymagają bowiem tego i przesłanki społeczne bieżącej chwili.

M. ZARZYCKI

WYNAGRODZENIE ZA GODZINY NADLICZBOWE

Najważniejszym obowiązkiem każdego pracodawcy wobec pracownika jest zapłata wynagrodzenia za świadczoną pracę. Ustawy nie określają przeważnie ani dolnej, ani górnej granicy zarobku pracowników, a więc pracodawcy mają możność zupełnie swobodnie umawiać się z pracownikami o wysokość wynagrodzenia. Wolność umów jest jednak zawsze ograniczona, jeśli chodzi o wynagrodzenie za nadliczbowe godziny pracy. Wysokość wynagrodzenia za te godziny pracy została uregulowana w ustawie z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 734 z 1933 r.). Według tej ustawy czas pracy może wynosić w zasadzie najwyżej 8 godzin na dobę i nie może przekraczać 48 godzin na tydzień. Przedłużenie ośmiogodzinnego dnia pracy jest dozwolone w bankach*) tylko w razie szczególnej i udowodnionej potrzeby, zawsze po otrzymaniu poprzednio zezwolenia Ministerstwa Opieki Społecznej, przyczem ilość godzin nadliczbowych dla poszczególnego pracownika nie może wynosić więcej niż 120 godzin na rok i 4 godziny na dobę. Ta właśnie praca, dozwolona przez Ministerstwo Opieki Społecznej, powinna być wynagradzana co najmniej 25% dodatkiem do płacy normalnej. Za godziny nadliczbowe ponad dwie dziennie dodatek winien wynosić co najmniej 50%.

Jak z powyższego wynika, pojęcie godzin nadliczbowych w rozumieniu ustawy nie jest równoznaczne z pojęciem tychże godzin w rozumieniu potocznem. Ustawowemi godzinami nadliczbowemi są tylko te godziny pracy ponad 8 godzin na dobę, na które zezwoliło Ministerstwo Opieki Społecznej, podczas gdy pospolicie za godziny nadliczbowe uważamy wszystkie godziny pracy, przekraczające obowiązujący z mocy umowy lub zwyczaju czas normalnej pracy, a więc pracę w banku ponad 7 godzin na dobę, w sobotę ponad 5 godzin. Tylko ustawowe godziny nadliczbowe muszą być przez pracodawcę premjowane co najmniej 25% lub 50% dodatkiem, wynagrodzenie zaś za pozostałe godziny nadliczbowe może być dowolnie uregulowane w drodze umowy lub zwyczaju. Jeśli bank zastrzegł sobie w umowie z pracownikiem prawo powoływania go do pracy w godzinach, przekraczających zwykły czas pracy (7 godzin, w sobotę 5 godzin), przyczem — jak zwykle bywa — nie określił wynagrodzenia za tę dodatkową pracę, wówczas powinien płacić za ósmą godzinę pracy, w soboty za szóstą, siódmą i ósmą godzinę co najmniej tyle, ile

*) Poniższe uwagi traktują głównie o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe w bankach.

płaci za normalną godzinę pracy. Bank, który nie uzyskał zgody Ministerstwa Opieki Społecznej na przedłużanie czasu pracy, w żadnym razie nie może zatrudnić pracownika dłużej, aniżeli przez osiem godzin dziennie. Ministerstwo Opieki Społecznej udziela owej zgody bardzo niechętnie (ze względu na panujące obecnie bezrobocie), zresztą większość banków nie podejmuje starań o jej uzyskanie. W każdym bądź razie wątpić należy, ażeby chociaż jeden bank w Polsce uzyskał zgodę Ministerstwa na przedłużanie czasu pracy swych wszystkich pracowników. Naturalnie, jeśli Ministerstwo wyrazi zgodę na przedłużanie czasu pracy tylko określonej ilości pracowników danej instytucji, to pozostali pracownicy nie mogą być zatrudniani powyżej 8 godzin na dobę.

Za przekroczenie czasu pracy grozi kara grzywny lub aresztu, niemniej jednak spory o wynagrodzenie za tę właśnie niedozwoloną pracę są bardzo często przedmiotem orzecznictwa sądowego; widocznie więc zakaz pracy ponad 8 godzin dziennie nie jest przestrzegany. Winnymi takiego stanu rzeczy są zarówno pracownicy, jak i pracodawcy. Ci ostatni powołują pracowników do pracy zakazanej, gdyż wolą zatrudniać mniejszą ilość pracowników dłużej, niż większą ilość krócej, unikając tym sposobem kosztów ubezpieczenia personelu dodatkowego i zyskując na wydajności pracy, — wiadomo bowiem, że przerwanie pracy w ściśle określonej chwili (np. po 2 godzinach pracy nadliczbowej) wpływa niekorzystnie na jej postępy. Pozatem częstokroć bezpośredni zwierzchnicy powołują pracowników do pracy w godzinach nadliczbowych bez wiedzy, a nawet wbrew zakazom wyższych przełożonych. Pracownicy korzystają skwapliwie z możności pracy zakazanej, gdyż pragną więcej zarobić i liczą na wyższą zapłatę, albo też nie chcą narazić się swym bezpośrednim zwierzchnikom i spodziewają się odpowiedniej oceny swej gorliwości.

Zachodzi pytanie: Jak powinna być opłacana praca w zakazanych godzinach nadliczbowych? Ustawowe normy oczywiście nie odnoszą się do wynagrodzenia za pracę niedozwoloną, również umówione wynagrodzenie nie może wchodzić w rachubę, gdyż cała umowa o pracę w godzinach zakazanych przez ustawę jest nieważna (art. 56 § 1 Kodeksu Zobowiązań) i skutkiem tego ani pracodawca, ani pracownik nie może domagać się jej wykonania. Z pomocą przychodzą przepisy o niesłusznem wzbogaceniu się jednej osoby z uszczerbkiem dla drugiej osoby (art. 123 i nast. K. Z.). Skoro bowiem praca, aczkolwiek niedozwolona, została jednak wykonana i pracodawca osiągnął z niej pożytek, to uzasadnione będzie żądanie zwrotu równowartości tego pożytku na rzecz pracownika. Czy takie wzbogacenie się pracodawcy w wyniku zakazanej pracy nastąpiło i jakiej kwocie pieniężnej odpowiada, będzie rzeczą oceny sądu w każdym poszczególnym wypadku. Sąd powinien jednak zawsze przyznać za omawianą pracę wynagrodzenie co najmniej z 25% lub 50% dodatkiem; jeśli bowiem pracownikowi należy się podwyższone wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych w przypadkach, kiedy ustawa zezwala na taką pracę, to tembardziej niesłuszne i sprzeczne z intencją ustawy byłoby przyznawanie pracownikowi niższego wynagrodzenia w przypadkach, kiedy za dokonywaniem pracy w godzinach nadliczbowych nie przemawiają żadne inne względy oprócz chęci zysku pracodawcy i pracownika, tego ostatniego chociażby ze szkodą dla ochranianych przez ustawę zdrowotnych i kulturalnych interesów.

Tak więc mamy trzy rodzaje wynagrodzenia za t. zw. godziny nadliczbowe:

1) Za czas do 8 godzin dziennie — wynagrodzenie umowne, a w braku umowy — wynagrodzenie takie — jak za pracę normalną.

2) Za czas ponad 8 godzin dziennie, o ile uzyskano zezwolenie Ministerstwa Opieki Społecznej i w granicach tego zezwolenia — wynagrodzenie umowne, obowiązkowo wyższe od zwykłego co najmniej o 25% za pierwsze 2 godziny pracy i wyższe co najmniej o 50% za dalsze (najwyżej dwie) godziny pracy.

3) Za czas ponad 8 godzin dziennie, o ile nie uzyskano zezwolenia Ministerstwa Opieki Społecznej lub poza ramami tego zezwolenia — wynagrodzenie według oceny sądu, zależnie od stopnia wzbogacenia się pracodawcy, lecz zawsze co najmniej o 25% lub 50% wyższe od normalnego.

W każdym z tych wypadków należy uważać za zrzeczenie się przez pracownika dalszych uzasadnionych roszczeń, jeżeli przyjmuje on wynagrodzenie niższe, obliczone przez pracodawcę.

Zaznaczyć się godzi, że praca nocna, to jest praca mężczyzn od godziny 21 do 5, a kobiet od godziny 20 do 6, oraz praca w niedziele i dni świąteczne — jest w bankach ustawowo zabroniona, przeto wysokość wynagrodzenia za godziny nadliczbowe w tym czasie przepracowane podlega ocenie sądu (jak pod 3).

Niejednokrotnie powstają spory na tem tle, że pracownik, pobierający stałe wynagrodzenie miesięczne, pracuje ponad umówiony zwykły czas, np. ponad 7 godzin dziennie, za wiedzą, a częstokroć i z polecenia pracodawcy, mimo to jednak przyjmuje zwykłą płacę miesięczną, nie podnosząc żadnych roszczeń do osobnej zapłaty za godziny nadliczbowe. Zachodzi pytanie: Czy fakt przyjmowania przez dłuższy okres czasu wynagrodzenia w zwykłej kwocie, bez zgłaszania roszczeń o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, może być poczytywany za dowód milczącego zrzeczenia się wynagrodzenia za dodatkową pracę? Na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć zależnie od okoliczności każdego poszczególnego przypadku. Ogólnie biorąc, jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że pracownik właściwie zrzekał się wynagrodzenia, licząc np. na pośrednie korzyści pod inną postacią (awans, remuneracja), wówczas dodatkowe wynagrodzenie nie należy się mu, ustawa bowiem nie uznaje za nieważne zrzeczenia się przez pracownika wynagrodzenia za już dokonaną pracę. Jeżeli zaś pracownik nie zamierzał zrzec się roszczenia, lecz nie zgłaszał go li tylko z obawy przed ujem-

nemi konsekwencjami, jakie mógłby w stosunku do niego wyciągnąć pracodawca, wówczas należy mu się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, byleby tylko wystąpił do sądu z odpowiednią skargą przed upływem przedawnienia. Wierzytelności pracowników z tytułu wynagrodzenia za godziny nadliczbowe ulegają przedawnieniu z upływem trzech lat (art. 284 K. Z.), a roszczenia na tych wierzytelnościach oparte nie mogą być dochodzone po upływie roku od dnia zakończenia stosunku pracy (art. 473 K. Z.). Wobec już istniejących zobowiązań wspomniane terminy będą zastosowane dopiero od 1 lipca 1935 r. (art. XLII Przepisów wprowadzających K. Z.).

Znaczne trudności ma nieraz pracownik z ustaleniem ilości przepracowanych godzin nadliczbowych. Wprawdzie pracodawcy mają obowiązek prowadzić dla każdego pracownika osobne wykazy godzin nadliczbowych z oznaczeniem należnej za nie płacy, atoli jest to obowiązek natury porządkowej i jako taki — jeżeli zresztą jest wogóle przez pracodawcę wykonywany — nie może mieć decydującego wpływu na uzasadnienie prywatno-prawnego roszczenia pracownika do wynagrodzenia. W myśl zasady actori incubit probatio musi pracownik udowodnić swoje roszczenie; jeśli więc pracodawca nie prowadzi wogóle wykazu godzin nadliczbowych lub prowadzi go niedokładnie, powinien pracownik prowadzić sam wykaz godzin nadliczbowych, chociaż ustawa nie zawiera żadnego postanowienia co do obowiązku prowadzenia przez pracownika takiego wykazu. Jeśli pracownik wykazu nie prowadził, pozostanie mu tylko ogólnikowy dowód ze świadków i z efektu pracy. Pamiętać trzeba, że samo prowadzenie wykazu przez pracownika w tajemnicy przed pracodawcą w czasie trwania stosunku służbowego i ujawnienie tego wykazu dopiero przed sądem, bez zgłaszania pracodawcy ilości godzin do skontrolowania i zatwierdzenia, nie przesądza o wyniku sprawy na korzyść pracownika, szczególnie w wypadkach, kiedy może powstać wątpliwość, czy pracodawca nakazał pracę w godzinach nadliczbowych lub do niej upoważnił albo przynajmniej milcząco uznał potrzebę jej wykonania. Jeśli jednak pracodawca sam lub przez swych zastępców pracy takiej żądał, a pracownik ją wykonał, lub gdy jej wprawdzie nie żądał, ale pracownik ją wykonał, a pracodawca o tem wiedział i pracę tę przyjmował, wówczas dostarczenie własnego wykazu przez pracownika — w braku wykazu sporządzonego przez pracodawcę — będzie w większości wypadków dostatecznym dowodem pracy w godzinach nadliczbowych. Pracownik ma bowiem w tych wypadkach prawo liczyć na to, że pracodawca prowadzi ścisłą kontrolę godzin nadliczbowych, a sama okoliczność niepoliczenia przez pracownika dodatkowych należności zaraz po ich powstaniu nie jest sama przez się wystarczająca, jak to już wyjaśniono wyżej, do przyjęcia domniemanego zrzeczenia się ich.

Czasem pracodawcy bronią się przed honorowaniem godzin nadliczbowych argumentem, że pracownik otrzymał dodatkową pensję, która stanowiła zryczałtowane świadczenie za godziny nadliczbowe. Argument ten jest trafny w tych wypadkach, gdy wypłata dodatkowej pensji nie obowiązuje pracodawcy na mocy umowy lub zwyczaju i gdy ową pensję otrzymali tylko ci pracownicy, którzy byli zatrudnieni w godzinach nadliczbowych. Wówczas rzeczywiście można przypuszczać, że dodatkowa wypłata miała stanowić ekwiwalent wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. I wówczas jednak wynagrodzenie w postaci dodatkowej pensji, czy remuneracji nie może być niższe od wynagrodzenia, obliczonego w zwykłym trybie. W każdym bądź razie wynagrodzenie za godziny nadliczbowe powinno być regulowane w gotówce, o ile pracownik nie zgodził się wyraźnie na inną formę wynagrodzenia (np. mieszkanie).

Pracownikowi, zajmującemu stanowisko kierownicze, nie należy się wynagrodzenie za godziny nadliczbowe, jeżeli nie zawarł z pracodawcą szczególnej umowy co do tego wynagrodzenia. Na stanowisku kierowniczem jest ten, kto nie pozostaje do rozporządzenia swych władz z mocy umowy przez oznaczoną ilość godzin dziennie, lecz sam według swego uznania wyznacza sobie czas pracy, potrzebny dla wykonania powierzonych mu czynności. W bankach stanowiska kierownicze w powyższem znaczeniu zajmują chyba tylko dyrektorzy. W żadnym razie nie można tu zaliczyć prokurentów. Ci ostatni tylko wówczas nie mogą wymagać zapłaty za godziny nadliczbowe, kiedy otrzymują za tę pracę specjalne i odpowiednie co do wysokości dodatki.

W zakończeniu pozostaje wyjaśnić sposób obliczenia wynagrodzenia za jedną godzinę pracy nadliczbowej z 25% lub 50% dodatkiem. Przedewszystkiem stwierdza się, ile pracownik zarabia za godzinę pracy normalnej. Jeśli przyjąć, że praca trwa codziennie 7 godzin (w soboty tylko 5 godzin), jeśli przyjąć dalej, że w miesiącu jest 25 dni roboczych, w tem 4 soboty, to wówczas ilość godzin pracy w miesiącu wyniesie 167 (21 × 7 i 4 × 5). Pracownik zarabiający miesięcznie zł 400.— zarabia na godzinę zł 2.40 (zł 400:167). Wynagrodzenie tego pracownika za godzinę pracy nadliczbowej wyniesie zł 2,80 przy zastosowaniu 25% dodatku, zł 3,60 zaś przy zastosowaniu 50% dodatku.

W XX-ą ROCZNICĘ WYMARSZU PIERWSZEJ KADROWEJ

W DNIU 6 SIERPNIA R. B. PRZYPADA XX-a ROCZNICA OD MOMENTU, W KTÓRYM GARSTKA »SZALEŃCÓW« RZUCIŁA NA STOS SWOJE ŻYCIA.

OD OWEGO MOMENTU, POPRZEZ POLA KRWAWE, PRZESUWAŁ SIĘ WIELKI CZYN W WALCE O WOLNOŚĆ OJCZYZNY.

W DŁUGICH DNIACH ZNOJU I CHWAŁY WYKUWANO PRZYSZŁOŚĆ NARODU, PIEŚNIĄ LEGJONOWĄ KRZEPIĄC SIŁY.

Do Pieśni Legjonowej!

W dni posępne żałobą i krwi amarantem,
Gdy nas obcej przemocy przygniatała klęska,
Ty, Pieśni, biegłaś do nas wolna i zwycięska
I spędzałaś sen z powiek carskim policjantom.

Przez kordony graniczne i bagnety wraże
Przedzierałaś się, dźwięcząc wolności fanfarą,
W mogiłach budząc życie, z nadzieją i wiarą
Nowe blaski rzucałaś na znękane twarze.

Ciebie szeptał dziad wnukom i brat śpiewał bratu,
Że przyjdzie dzień, co na proch pęt łańcuchy zetrze,
A gdy nadszedł, z Twych dźwięków wystrzelił w powietrze
Huk tysiąca wojennych bomb, kul i granatów.

Stałaś się pieśnią Czynu!... Z pod Legjonów znaku
Błysnęłaś ostrzem szabli i jak rozkaz krótki
Rzuciłaś: »Do ataku!«... Dźwiękami pobudki
W kawaleryjskiej szarży wiodłaś do ataku.

Salwami karabinów biegłaś nad okopy,
Twą melodją świstały kul gromady sępie,
Uśmiechałaś się w marszu, gdy w rytmicznem tempie
Wybijały Cię naszych bohaterów stopy.

Szli z Tobą ramię w ramię, zbrojni w hart i siłę,
A gdy padli jak kwiaty stargane przez burzę,
Ty, zawodząc cichutko, rwałaś białe róże
I wszystkie na żołnierską cisnęłaś mogiłę.

Dziś jesteś pieśnią Życia!... Wspaniała i dzielna,
Zaklęta w zbrojnych hufców żołnierskiej tężyźnie,
Zmartwychwstała i wolna w wolnej już Ojczyźnie,
Potężna jesteś, Pieśni.... Jesteś nieśmiertelna!...

E. Roguski

Z. KLISZEWSKI

W NOWEJ ATMOSFERZE

Przepisy, mówiące o konieczności mianowania na kierownicze stanowiska osób, posiadających najwyższe stopnie płac, przeszły do historji. Miejsce ich zajęły, zresztą nietylko u nas, przepisy, ujawniające tendencje do wyszukiwania jednostek wartościowych. Okres, który rozpoczął się odniedawna, nie dostarczył jeszcze tylu dowodów, na podstawie których możnaby stwierdzić same dobrodziejstwa zmian w naszym systemie nominacyjnym. Niektóre przesunięcia, dokonane już w nowym okresie, nie spotkały się z moralną aprobatą tych, którym dobro ogólne leży na sercu. Są jednak widoczne już dzisiaj niewątpliwe oznaki lepszego jutra, co napawa nadzieją, że system bardziej indywidualnego traktowania pracowników wyprowadzi czynne jednostki na powierzchnię naszego życia.

Porównywując okres miniony, kiedy to na czoło grupy pracowników naszej Instytucji wysuwano jednostki, znane tylko z wysokich pensyj, z obecnym, należy stwierdzić zarówno teoretycznie, jak i na podstawie faktów, że dokonała się zmiana dodatnia. Do takiego wniosku powinien dojść każdy, komu nie zasłaniają widoku na wartości bliźnich: zazdrość, podrażniona ambicja i t. p. przymioty osób małostkowych.

Dobrych stron indywidualnego traktowania pracowników jest dużo. Przedewszystkiem pobudzenie szlachetnego współzawodnictwa, co pociąga za sobą podniesienie ogólnego poziomu intelektualnego; rozbudzenie szerszych zainteresowań, co wiąże się z pełniejszem życiem każdej jednostki; możność stwarzania dodatnich wzorów dla innych, przez co zyskuje na wartości w pierwszym rzędzie praca społeczna. Możnaby wyliczyć szereg innych korzyści, płynących z premjowania jednostek czynnych, podczas gdy system, należący do historji, nie miał tych stron dodatnich.

Na podstawie powyższych uwag można zrobić przegląd istniejącej sytuacji w dziedzinie spraw personalnych.

W ostatnich czasach daje się zauważyć prąd do wybierania kandydatów na kierownicze stanowiska z pośród urzędników Centrali. Wydaje się to prostą konsekwencją brzmienia odpowiedniego rozdziału Przepisów Służbowych, które mówią o egzaminach. Jednostki wybitniejsze mają być przenoszone z Oddziałów do Centrali w celu poznania ogólnej polityki Banku, stąd zaś, po wykazaniu swoich wartości i teoretycznych wiadomości, mają obejmować węzłowe stanowiska. System taki jest bodaj najracjonalniejszym z punktu widzenia polityki personalnej i nie powinien spotykać się z niezrozumieniem wśród kolegów z prowincji.

Nominacje z dn. 15 ub. m. wyrywają z naszego Zrzeszenia pięciu członków, z tej liczby czterech, pracujących do ostatniej chwili w naczelnych władzach Organizacji. Wobec tego, że częściową zasługą środowiska jest działalność jego członków, oraz że zasługi członków spływają na środowisko — powinno się to zazębienie uwydatniać przynajmniej przy godnych uwagi wypadkach. Tak się u nas dziwnie przyjęło, że o zasługach mówi się i pisze dopiero w czasie pogrzebów, natomiast w życiu doczesnem wytyka się przysłowiowe źdźbła w oczach bliźnich. Należy zrobić wyłom w tych brzydkich zasadach i stworzyć precedens na przyszłość. Otóż ostatnie nominacje spotkały się z gorącem uznaniem ogółu, który w nich widzi sprawiedliwą ocenę wartości pracowników.

Pan Wacław Szewczyk, obecnie p. o. Zast. Dyrektora Oddziału w Łucku, wyróżnił się na naszym terenie sumienną pracą społeczną, jako b. członek Zarządu, a później Rady Nadzorczej Spółdzielni Oszczędnościowo-Kredytowej, wiceprezes Rady Nadzorczej Spółdzielni Gospodarczej, długoletni wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia, inicjator bursy im. Reymonta, jeden z inicjatorów „Naszego Świata", członek Rady Naczelnej Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych i wiceprezes Tow. Przyjaciół Związku Strzeleckiego. Pozatem p. Wacław Szewczyk napisał cenną broszurkę p. t. „Analiza bilansów w zastosowaniu do potrzeb banku".

P. Edward Bohdan, obecnie p. o. Zast. Dyr. Oddziału w Wilnie, zaznaczył się przedewszystkiem pracami o charakterze naukowym, jako b. asystent prof. Lotha w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie, czynny członek Koła Ekonomistów - wychowańców W. S. H., autor wielu artykułów na tematy gospodarcze, drukowanych między in. w miesięczniku „Bank", autor książki p. t. „Morska polityka gospodarcza Polski", w której jako jeden z pierwszych pionierów tej polityki wskazywał już w 1926 roku na konieczność budowy wielkiego portu w Gdyni, wreszcie autor kilku map gospodarczych. Pozatem p. E. Bohdan był członkiem

Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia oraz do ostatniej chwili członkiem Sądu Rozjemczego.

Inni nominanci z 15. VI. b. r. zajmowali również wybitne stanowiska w naszem życiu organizacyjnem, a mian.: p. T. Mierzyński jako b. członek Zarządu Głównego Zrzeszenia, p. J. Chrobak jako b. przewodniczący Głównej Komisji Rewizyjnej Zrzeszenia i p. St. Smoczyk jako b. prezes Zrzeszenia — Koła w Poznaniu.

Jak z powyższego wynika — możemy być dumni z tego, że nasi zasłużeni Koledzy zostali powołani przez Władze Banku do pełnienia czynności kierowniczych.

Z obecnych przesunięć personalnych w Banku mają wszyscy pracownicy dużo satysfakcji.

E. POPŁAWSKI

JAK UNIKAĆ WYRAZÓW OBCYCH

W każdym języku nietylko poszczególne słowa, ale często i zwroty całe, oznaczające te same pojęcia, mają różne znaczenia, przenośne, domyślne. Zważywszy, że budowa każdego poszczególnego języka rozwija się pod wpływem odmiennego życia duchowego, odmiennych obyczajów, uczuć, dążeń — różnemi drogami, również i formowanie myśli podobnych, a nawet takich samych — może kroczyć drogami nieraz zupełnie sprzecznemi.

Wypływa to, ze swoistej dla każdego narodu, jeżeli można tak się wyrazić, m e c h a n i k i m y ś l e n i a.

Każdy naród dochodził do tych samych pojęć różnemi sposobami i drogami, a stąd i między w y o b r a ż e n i a m i, mimo pozorów tożsamości, mogą być różnice. Niemiec np. nazywa wyrazem „Weibchen" wszelką samicę, jak rónież w sposób pieszczotliwy kobietę, narzeczoną, żonę. W jego umyśle pojęcie niewiasty, żony, narzeczonej kojarzy się bezwiednie w wyraz określający ogólnie samicę. Polka byłaby z pewnością dotknięta brutalnością takiego porównania, w naszym bowiem słowozbiorze posiadamy inny wyraz dla określenia człowieka płci żeńskiej, innego zaś używamy w odniesieniu do zwierząt. Hiszpan nie powie — j a c i e b i e k o c h a m, w jego umyśle nie będzie podobnego skojarzenia; on użyje na określenie tego samego — „Yo te quiero" — ja ciebie pożądam — chcę.

Takich swoistych znaczeń znajdziemy w każdym języku bardzo dużo. Wpływa to na odmienność psychiki każdego narodu i stwarza tem większe różnice, im mniej bliski jest język pod względem lingwistycznym.

Eskimos znowu, którego mowa jest bardzo szczegółowa, innego użyje wyrazu dla określenia mycia np. twarzy, innego — gdy mówi o myciu łodzi, garnka, stołu i t. p.

Chińczyk natomiast, z powodu ubóstwa sylab - słów swego języka, radzi sobie akcentem. To samo słowo ma inne zupełnie znaczenie w zależności od ledwo uchwytnej różnicy w wymówieniu.

Jeżeli zatem zechcemy przetłumaczyć wiernie jakikolwiek tekst z języka obcego na polski, wówczas zdawałoby się, że, jeżeli zastąpimy obce wyrazy równoznacznemi polskiemi, osiągniemy najdoskonalszą zrozumiałość. Będziemy jednak w błędzie i często w poważnym kłopocie. W błędzie dlatego, że obraną metodą wypaczymy tekst obcy, w kłopocie, ponieważ w języku polskim często nie znajdziemy odpowiedników polskich, zwłaszcza na wyrazy złożone. Dalej nie małą rolę odgrywa szyk wyrazów, który dla każdego niemal języka jest odmienny.

Jak z tego wybrnąć? Otóż należy wybrać jedyną słuszną drogę a mianowicie: wmyśleć, wczuć się dobrze w tekst obcy i, zrozumiawszy go, oddać myśl możliwie najwierniej po polsku, nie krępując się zupełnie ani doborem odpowiednich wyrazów, ani tembardziej składnią.

Tłumaczenia t. zw. dosłowne nie mogą być brane w rachubę pod grozą okaleczeń treści, one bowiem zawsze grzeszą przeciw czystości i nie zgadzają się z duchem języka. Przekład taki z języka bardziej oddalonego pod względem lingwistycznym byłby wręcz humorystyczny.

W sposób podobny postępować należy również i przy zmianie poszczególnych wyrazów cudzoziemskich, najniepotrzebniej wplatanych do naszej mowy. Należy je tłumaczyć na polskie, lecz tłumaczyć dobrze. O średniowiecznych sposobach tłumaczeń, gdzie firmament przetłumaczono na utwierdzenie, a substantia wypadła im na podstatę, nie może być mowy.

Narzekania na trudności, jakie rzekomo tylko nam się nastręczają, są zupełnie bezpodstawne i polegają na nieporozumieniu.

Niemiec nie znajdzie także w swoim języku odpowiednika na zwrot polski „ojciec duchowny". Seelischer Vater byłby okropnym dziwolągiem.

Że powstają trudności przy tłumaczeniu słów złożonych, to jest niewątpliwe. Poza złożeniami przymiotnikowemi, jak: rudobrody, dwulicowy, wielkolud, widnokrąg i t. p., do wyjątków należą takie, jak: rzezimieszek, gryzipiórek, waligóra, woziwoda, złożone z czasownikami. W niemieckim języku istnieje bajeczna łatwość składania dwu i więcej nawet pni, czego język polski nie lubi. U nas tworzy się raczej nowe słowa od jednego pnia. Niemiec z łatwością powie: Messerschmidt, Messerschleifer, Messerheld i t. d.; myśmy od noża urobili nożownika, a stosunkowo niedawno — nożowca.

Musimy pogodzić się z tem, że obce wyrazy złożone będziemy musieli zastąpić dwoma lub nawet więcej słowami albo nawet całemi zdaniami.

Można radzić sobie również nowotworami, one znacznie mniej szpecą język niż obce słowa. Nowotwór dobrze utworzony, zgodnie z wymaganiami językowemi, nigdy nie powinien razić poczucia językowego. Żywy język zawsze urabia sobie nowe wyrazy, których przecież ktoś kiedyś po raz pierwszy użył, a które przyjęły się i rolę swą spełniają znakomicie.

Nie rozumiem jednak zupełnie, dlaczego a g n o s k o w a ć ma być lepsze od r o z p o z n a ć albo a l o n ż od p r z y d ł u ż k a. Przy zamianie takich słów na równoznaczniki polskie żadnych chyba trudności niema.

ÓW PIERWSZY DZIEŃ

A na początku był list.

Potężnej objętości, w imponującej firmowej kopercie Wydziału Personalnego Banku Polskiego z pieczęcią: „Polecony".

Pełen różnorodnych przeczuć rozdarłem kopertę: „Z dniem 15 marca przyjmujemy Pana... i t .d.".

Tak się zaczęło!!!

Co było potem?

Jak za mgłą jawią się w mej pamięci twarze Dyrektorów, obrzucających mnie krytycznemi spojrzeniami, począwszy od czubków pantofli aż do zawadjacko sterczącego na głowie „kogucika". Aż w końcu nadszedł ów dzień upragniony.

Przechodząc kolejno przez ręce Dyrektora, Wicedyrektora, Kierownika biura, jego Zastępcy, Naczelnika wydziału, jego pomocnika, znalazłem się wreszcie przed obliczem Kierownika grupy — mego nowego „Pana i władcy".

Długi szereg stołów, przy nich z dziesięciu urzędników.

Z ust padło jedno rozkazujące słowo: „Rób Pan sztuki!" — i... w tym momencie w rękach mych znalazła się paczka kilkudziesięciu weksli.

Dziś, już prawie „urzędnikowi", nie może pomieścić się w głowie, jak mogłem nie zrozumieć, czego chciał ode mnie kierownik. Wtedy było to dla mnie prawdziwą zagadką, jakie to sztuki mam robić z otrzymanemi wekslami.

Siedziałem bezradny. Wokoło koledzy — każdy zajęty własną pracą.

Co robić!

Zwróciłem się o wyjaśnienia do mego sąsiada, który gorliwie przepisywał długie szeregi cyfr z jednego arkusza na drugi.

Coś odburknął pod nosem.

„Przepraszam Pana — nie dosłyszałem"?

Znowu burknięcie.

Gdy poraz trzeci ponowiłem pytanie, poderwał się i krzyknął: — „Daj mi Pan święty spokój! Czy nie widzisz Pan, że cały czas nic innego nie robię, jak się tylko śpieszę?"

Jak na początek to wcale nieźle — pomyślałem i solennie sobie przyrzekłem, że odtąd i ja nie będę nic innego robił, jak tylko „się śpieszył".

Gdy, „śpiesząc się", robiłem sztuki z wekslami, zaintrygowała mnie niezmiernie rozmowa, prowadzona za mojemi plecami w jakimś obcym języku przez dwóch kolegów. Żadną miarą nie mogłem się domyśleć, w jakim języku oni rozmawiają.

Dochodziły mnie tylko pojedyncze wyrazy: borderka, kurtaż, limit, trata, sztraca, obwoluta i t. p.

Wtem nastąpiło olśnienie.

Słyszałem, że do Banku ma przyjechać kilku Turków na praktykę, to napewno oni.

Zadowolony ze swego odkrycia zwróciłem się do kolegi z lewej strony, który swoją wielce niepewną miną zdawał się podobnie jak i ja nie należeć jeszcze do kasty wtajemniczonych.

— Ale skądże! To „oni" rozmawiają swoim własnym fachowo - bankowym językiem. Zczasem Pan też tak będzie mówił. Ja już jestem tu sześć miesięcy, to rozumiem niektóre „ich" powiedzenia.

Poczułem do sąsiada z lewej strony serdeczniejsze uczucie. On też więc zalicza się do tutejszych „parjasów".

Rozmowę z sąsiadem przerwał mi rozkazujący głos kierownika: — „Taśma!". Będąc teraz dobrze poinformowany przez kolegę, natychmiast zacząłem „się śpieszyć".

Po kilkunastu minutach pracy z maszyny wysunęła się kilkumetrowa taśma. Zsumowałem i podałem liczbę kierownikowi.

— Nie zgadza się! — padło twarde słowo.

Byłem zdruzgotany strasznemi spojrzeniami, które na mnie zewsząd padały. Jeden z kolegów zaczął sprawdzać taśmę, jednocześnie mnie pocieszając: — „Niech się Pan nie boi. Takie rzeczy to zdarzają się nawet nam — „urzędnikom".

W pewnym momencie kazano mi iść na śniadanie, podczas którego dowiedziałem się istnych cudów.

Byłem zaskoczony świetną organizacją: Zrzeszenie, spółdzielnia, własne domy, własna stołownia, Fundusz Zwrotny, Fundusz Naukowy — jednem słowem wzór idealnie zorganizowanego zrzeszenia zawodowego.

Przykład dla kraju i zagranicy.

Jako, że umysł mam praktyczny, postanowiłem natychmiast skorzystać z tych dobrodziejstw. Zwierzyłem się koledze, że chcę pójść do czytelni i wypożyczyć kilka książek oraz zapisać się na jutro do dentystki.

Tu jednak spotkało mnie rozczarowanie.

Kolega z sarkastycznym uśmiechem odpowiedział, że wszystkie te udogodnienia są dostępne tylko dla „prawdziwych stałych urzędników". O żadnych zaś kontraktowych lub „marnych praktykantach" mowy być nie może.

Częste, nerwowo rzucane spojrzenia mych kolegów na zegar dały mi znać, że praca ma się ku końcowi.

Konwencjonalne uściski dłoni — i wszyscy prześcigają się wzajemnie w wąskim korytarzu, prowadzącym ku wyjściu.

Kolega „z lewej" zaprosił mnie na pogawędkę do Gogolewskiego, by tam przy „pół czarnej" udzielić nowicjuszowi cennych rad i wskazówek.

Ta troskliwość napełniła me serce gorącą wdzięcznością. By dać temu wyraz, zacząłem ukazywać w barwnych słowach „tajniki mej myśli".

A więc opowiadałem o swym projekcie wyjazdu do jednego z zagranicznych banków emisyjnych, o tem, że, otrzymawszy posadę w Banku Polskim, będę miał możność zapoznać się ze wszystkiemi jego działami, by zagranicą móc godnie reprezentować Polskę, jako co najmniej „spec bankowy".

Kolega uśmiechał się ironicznie.

— Czy Pan ma nadzieję wydostać się poza ten wydział, do którego Pana teraz przydzielono? Tu byli tacy, co przeszli do emerytury, siedząc całe życie w jednej i tej samej grupie. Niech się Pan pocieszy, że poza liczeniem weksli i robieniem taśmy niewiele Pan się tu nauczy. Ale z Pana marzyciel!

Wyszedłem z cukierni, zataczając się jak pijany.

Przechodzący policjant spojrzał na mnie podejrzliwie. Opanowałem się jednak. Cóżby to był za skandal, gdybym ja, przyszły, prawdziwy, „oryginalny urzędnik Banku Polskiego" nawiązał bliższą styczność z „Panem Władzą".

Z głową pełną potwornych myśli wróciłem do domu, po owym dniu pełnym wrażeń.

Przyszłość jednak pokazała, że o ile ja byłem — „marzycielem", to mój kolega — „niepoprawnym pesymistą".

Junosza

KRONIKA

Światowy Zjazd Polaków z Zagranicy

W związku z mającym się odbyć w miesiącu sierpniu r. b. Światowym Zjazdem Polaków z Zagranicy, Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy wydała specjalny znaczek propagandowy. Posiadanie znaczka będzie widomym dowodem sympatji dla Polaków z Zagranicy.

Całkowity dochód ze sprzedaży znaczka jest przeznaczony na ułatwienie przyjazdu do kraju niezamożnym a zasłużonym działaczom społecznym Polonji zagranicznej, których obecność w chwili tworzenia Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest niesłychanie pożądaną ze względów organizacyjnych i politycznych.

Do poszczególnych Kół Zrzeszenia zostaną rozesłane odpowiednie ilości znaczków, w celu ich rozprzedaży.

Z życia „Zjednoczenia"

W dniu 26 czerwca r. b. nastąpiło ukonstytuowanie się Rady Naczelnej „Zjednoczenia", do której weszli z ramienia Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego kol. kol.: Jan Tarkowski jako Prezes Rady, Gustaw Rychter — jako Sekretarz Rady oraz Wiktor Styburski jako Członek Rady. Do Komisji Rewizyjnej wszedł kol. Piotr Kiedrytz.

Zarząd „Zjednoczenia" ukonstytuował się w dniu 5 lipca r. b. następująco:

kol. Kudła Eugenjusz (P. K. O.) — Prezes,
„ Malec Tadeusz (B. P.) — Wiceprezes Administracyjny,
„ Fronczak Wiktor (P. B. R.) — Wiceprezes Sportowy,
„ Krzemiński Zdzisław (P. K. O.) — Sekretarz,
„ Kozicki Wacław (B. P.) — Skarbnik,
„ Przecławski Stefan (B. G. K.) — Gospodarz,
„ Wachniewski Mieczysław (B. P.) — Naczelnik Przystani,
„ Dr. Fąfrowicz Mieczysław (B. G. K.) — Kierownik Sekcji Tenisowej,
„ Wiśniewski Marjan (P. K. O.) — Kierownik Sekcji Sportów Wodnych,
„ Jakubowicz Romuald (P. K. O.) — Zastępca Sekretarza,

oraz kol. kol.: Kwapiszewski Andrzej (P. B. R.), Fronczak Wiktor (P. B. R.), Nowosielski Władysław (P.B.R.) i Usiekniewicz Józef (B.G.K.) — jako Członkowie Zarządu.

Na wyróżnienie zasługuje pierwszy występ naszych wioślarzy zagranicą, a mianowicie wzięcie udziału w spływie dookoła Berlina (Mit dem D. R. V. um Berlin). W spływie brało udział



osiem narodowości (Polacy, Duńczycy, Belgowie, Anglicy, Norwedzy, Węgrzy, Włosi i Holendrzy). Grupa polska, najliczniejsza i jednolicie ubrana stanowiła prawie połowę wszystkich uczestników



i nadawała ton spływowi. Z Polski wzięło udział czternaście klubów wioślarskich, a „Zjednoczenie" co do ilości stało na drugiem miejscu. W spływie wzięli udział: kol. kol. Styburski



(B. P.), Jędrzejewski (B. P.), Kozicki (B. P.), Jednaszewski (P. B. R.), Dulębowski (B. G K.) i Hutorowicz (P. K. O.). Pozatem w barwach Poznańskiego A. Z. S.—u wystąpiło trzech kolegów z Oddziału B. P. w Poznaniu, a mianowicie: kol. kol. Jurecki, Kaczorkiewicz i Stęszewski.

Spływ rozpoczął się w niedzielę 10 czerwca. Przez cały czas spływu dopisywała wspaniała pogoda. Trasa wiodła przez przepiękne okolice i niezliczoną ilość jezior berlińskich. Po zwiedzeniu kilkunastu klubów wioślarskich wszystkie osady w liczbie trzydziestu przedefilowały przed trybunami na torze regatowym w Grünau przy dźwiękach hymnów narodowych.

Wuka

Podziękowania

Zarząd Główny Zrzeszenia otrzymał list treści następującej:

Rada Pedagogiczna Szkoły Nr. 196 im. Prezydenta Ignacego Mościckiego w Warszawie, zebrani na posiedzeniu pożegnalnem w dniu 15 czerwca r. b., uchwalila jednogłośnie złożyć gorące podziękowanie Zarządowi Głównemu za tak wysoce ofiarną i skuteczną pomoc, jakiej doznają dzieci naszej Szkoły w postaci dożywiania i kolonij letnich. Równocześnie zwracamy się z serdeczną prośbą o dalszą opiekę nad ubogą dziatwą tutejszą. Pomoc, jaką otaczaliście Państwo dzieci nasze w ciągu lat, wpłynęła niezwykle dodatnio na zdrowie i postępy dzieci w nauce. Niechaj to przeświadczenie będzie dla Was nagrodą za Wasz cały trud i ofiarę.

Za Radę Pedagogiczną

Kierowniczka Szkoły Nr. 196

(—) M Smulikowska

Od Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia otrzymaliśmy poniższy list:

Zarząd Koła Warszawskiego wyraża serdeczne podziękowanie Dyrekcji i personelowi P. K. R. w Gdańsku za złożone przez Nich zamiast upominku pożegnalnego dla kol. Rzeszotarskiego Antoniego, przeniesionego do Wydziału Kredytowego Dyrekcji Banku Polskiego, i przekazane za pośrednictwem Zarządu Głównego zł 120.— na „Sierociniec", subsydjowany z dobrowolnych stałych ofiar członków Koła Warszawskiego.

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego

Koło w Warszawie

(—) K. Raczyński (—) L. Grzeniewski

Od Zarządu Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej otrzymaliśmy list następujący:

Grono Koleżanek i Kolegów z Centralnej Księgowości przeznaczyło pozostałość w sumie zł 51.50 ze zbiórki na wieniec na grób ś. p. Zofji Gozdalowej na Fundusz Obrony Morskiej. Piękny ten czyn stwierdza, że idea F. O. M. znalazła należyty oddźwięk w naszem społeczeństwie bankowem.

Zarząd Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej przy Banku Polskim pozwala sobie tą drogą wyrazić serdeczne podziękowanie tym Koleżankom i Kolegom, którzy czynem swym przyczynili się do propagandy F. O. M.

Liga Morska i Kolonjalna

Oddział przy Banku Polskim w Warszawie

(—) T. Malec (—) A. Wilden

Ukazał się tom II-gi 1934 r. kwartalnika

„EKONOMISTA"

Organu Towarzystwa Ekonomistów i Statystyków Polskich w Warszawie.

Tom ten zawiera: I. Artykuły: 1) „Uwagi o nieciągłości funkcyj w ekonomji" — Adam Heydel; 2) „Postęp techniczny a bezrobocie" — Stefan L. Zaleski; 3) „Deflacja, dewaluacja, inflacja" — Ferdynand Zweig; 4) „Z zagadnień teorji konjunktury" — Marek Breit; 5) „Oszczędności pieniężne a naturalna stopa procentowa" — Aleksy Wakar; 6) „Rosyjski eksport zbóż i jego przyszłość" — prof. dr. B. Bruckus.

II. Rozbiory i sprawozdania: 1) „Prof. dr. Karl Muns: Kartelle und Konjunkturbewegung" — Stanisław Ożga; 2) „Roman Rybarski: Wielickie żupy solne w latach 1497, 1594" — N. Gąsiorowska; 3) „Dr. Juljan Maliniak: Tytoń w dawnej Polsce" — N. Gąsiorowska; 4) „Machlup Fritz: Führer durch die Krisenpolitik" — A. Żabko - Potopowicz; 5) „Rychliński Stanisław: Badania środowiska społecznego. Podstawowe zagadnienie metodologiczne" — Hanna H. Millerówna.

III. Sprawozdania z obrad sekcyj: 1) Sekcja Teorji Ekonomicznej, 2) Sekcja Statystyczna.

Wyniki Konkursu Językowego będą podane w następnym numerze „Naszego Świata".

Redakcja

Z Bibljoteki Banku Polskiego

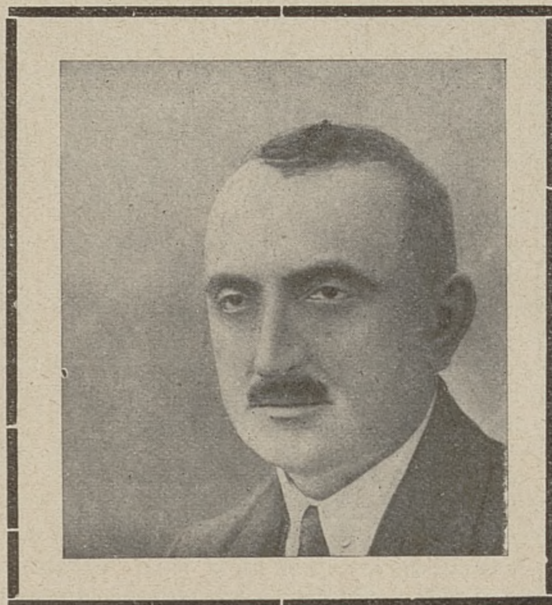
W czasie od dnia 15 czerwca do dnia 15 lipca 1934 roku Bibljoteka nabyła lub otrzymała następujące wydawnictwa.

L. inw.	Autor i tytuł książki.
5036	*L. Makowski* — Organizacja rachunkowości bankowej. Warszawa, 1934.
5037	*Dr. L. Pączewski* — Przebudowa korporacyjna Italji. Warszawa, 1934.
5038	*L. Cloquette* — Le noveau statut monétaire international. Bruxelle, 1934.
5039	*Wydawnictwo Ligi Narodów* — Les banques commerciales. 1925 — 1933. Geneve, 1934.
5055	*J. Namitkiewicz* — Zarys prawa handlowego. Warszawa, 1934.
5057	*Winthrop Aldrich.* — The causes of the present depression and possible remedies. Washington, 1933.
5059	*Wydawnictwo Deutsche Bank Disconto-Gesellschaft* — Das neue Wechsel und Scheckgesetz in der Praxis. Berlin, 1934.
5061	*Dr. J. Fajans* — Die Bank von Polen. 1927—1933. Zürich, 1934.

Bibljoteka Banku wypożycza książki pracownikom z Warszawy i z Oddziałów (na listowne zapotrzebowanie) na przeciąg 4 tygodni, pod warunkiem, że na żądanie Banku będą natychmiast zwrócone.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Telesfor Borucki



W dniu 26 czerwca r. b. zmarł nagle w Częstochowie, na udar sercowy, ś. p. Telesfor Borucki, Dyrektor Oddziału Banku Polskiego w Kaliszu, b. Zastępca Dyr. Oddziału w Częstochowie.

Ś. p. Dyrektor Borucki urodził się 26 sierpnia 1883 roku w Januszewie, ziemi Kowieńskiej. Po ukończeniu gimnazjum realnego oraz 3-letnich Wyższych Kursów Komercyjnych w Petersburgu zostaje urzędnikiem Tow. Ubezpieczeń „Rosja" w Poniewieżu, a następnie przez 6 lat pracuje w charakterze urzędnika w Banku Handlowym w Warszawie, Oddział w Petersburgu.

W r. 1920 powraca do Polski i niebawem obejmuje posadę w b. P. K. K. P. w Inowrocławiu.

Doświadczeniem i ofiarną pracą wyróżnił się na terenie naszej bankowości. W 1923 r. mianowany zostaje Zast. Dyr. Oddz. w Wilnie, gdzie w ciągu 6-cio - letniego pobytu zdobywa uznanie Władz przełożonych i szczególną sympatję podległych Mu pracowników.

W 1929 r. zostaje przeniesiony do Oddz. w Częstochowie, gdzie z młodzieńczą energją i zapałem zabiera się do pracy. W stosunkowo krótkim czasie daje się poznać w nowem środowisku jako wybitny fachowiec, a wielkie zalety umysłu i serca jednają Mu szacunek i sympatję miejscowego społeczeństwa i sfer gospodarczych.

W chwilach wolnych od zajęć biurowych poświęca się ś. p. Dyr. Borucki pracy społecznej, jako członek zarządów szeregu instytucyj.

Oceniając zasługi Zmarłego, Władze Banku mianowały Go Dyrektorem Oddz. w Kaliszu. Niestety, przedwczesna śmierć przecięła pasmo Jego zasłużonego żywota. Odszedł od nas, pozostawiając po sobie głęboki żal oraz niezatarte wspomnienia wśród tych, którzy Go znali.

Cześć Jego Pamięci!

Eł.

Korespondencje

Z Wilna

Dnia 7 b. m. żegnaliśmy odchodzącego z Wilna do Rzeszowa Zast. Dyr. p. Mieczysława Jennera. Wprawdzie pobyt Jego w Wilnie trwał tylko trochę ponad półtora roku, ale odejście to odczuwają wszyscy boleśnie. Był to wyjątkowo łagodny i wyrozumiały zwierzchnik, o charakterze opanowanym. Odchodzi z Wilna na własną prośbę, ze względu na nieodpowiedni klimat dla swej rodziny.

Wspólna fotografja, jaka miała miejsce w lokalu bankowym, będzie stanowiła miłą pamiątkę, a pożegnalna kolacja z przemówieniami Prezesa Koła kol. Garniewicza, p. Dyr. Wardejna i innych Kolegów oraz Zast. Dyr. p. Jennera, który z uczuciem mówił o pięknie Wileńszczyzny, pozostawiła w uczestnikach niezatarte wspomnienia.

E. Zieliński

Ulgi kuracyjne w uzdrowiskach

Komunikujemy Szan. Kol. Kol., że zarządy następujących uzdrowisk przyznały ulgi kuracyjne członkom Zrzeszenia i ich rodzinom, a mianowicie:

1. Zakład Kąpielowy „Rabka" — 30% zniżki na kąpiele i inne zabiegi lecznicze,
2. Zakład Kąpielowy — Niemirów - Zdrój — 10 - 15% zniżki na kąpiele (wszystkie trzy sezony).
3. Zakład Zdrojowo-Kąpielowy w Szczawnicy — 25% zniżki na zabiegi lecznicze (inhalacje, kąpiele).
4. Zakład Zdrojowo-Kąpielowy w Iwoniczu — 25% zniżki na kąpiele mineralne (słono-jodo-bromowe) w pierwszym i trzecim sezonie.
5. Zakłady Lecznicze Zdrojowiska - Inowrocław — 50% zniżki na karty kuracyjne i 25% zniżki na wszelkie kąpiele i zabiegi lecznicze. Rodziny korzystają z 50% zniżki na taksie kuracyjnej. (Zniżek na kąpiele i zabiegi lecznicze udziela Wydział Wykonawczy Zdrojowiska po przyjeździe na kurację).

Dział zawodowy

Na drodze do konsolidacji.

(Z. K.) Paradoksalnym objawem niezaradności pracowników umysłowych w Polsce jest fakt istnienia szeregu drobnych związków „zawodowych" w jednej gałęzi pracy. Wspominaliśmy na tem miejscu, że Związek Bankowców nie należy do Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł., podczas gdy najpoważniejsze organizacje pracowników bankowych, jak zrzeszenia pracowników banków: Polskiego, Rolnego i Gospodarstwa Krajowego należą do Unji, a więc nie są członkami Związku Bankowców (P. K. O. nie idzie razem z nami). Również wśród pracowników-ubezpieczeniowców istniały doniedawna cztery organizacje: Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeń Społecznych w Polsce, Zw. Zaw. Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych, Związek Zawodowy Pracowników Ubezpieczeniowych Rz. P. oraz Polski Związek Zawodowy Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych — Łódź. Doprawdy, wartoby i na tem polu opracować „ustawę scaleniową".

Istnienie takiego rozdrobnienia sił niewątpliwie przyczynia się do lekceważenia głosów pracowników umysłowych, którzy, przy racjonalniejszem zorganizowaniu się, mieliby większe znaczenie. To też wszelkie dążenia w kierunku zespolenia związków witamy ze szczerem uznaniem.

W lipcu b. r. odbył się zjazd połączeniowy Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezp. Społ. oraz Polskiego Zw. Zaw. Prac. Inst. Ubezp. Społ. w Łodzi, które, w wyniku długotrwałych obrad, utworzyły wspólny „Zjednoczony Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych". W podniosłym nastroju została uchwalona deklaracja ideowa, której wyjątki brzmią następująco:

„Rozwój ubezpieczeń społecznych i ich prawidłowe funkcjonowanie winny być naczelnem dążeniem całego społeczeństwa, nietylko dlatego, że ubezpieczenia społeczne, chroniąc ekonomicznie słabsze warstwy społeczne, są czynnikiem wymiaru sprawiedliwości społecznej, lecz również dlatego, iż ubezpieczenia społeczne stanowią czynnik zespalający klasę pracującą z Państwem. Wierzymy, iż wielkomocarstwowy rozwój Polski osiągnąć będzie można jedynie przy oparciu potęgi Państwa na czysto narodowym kapitale, którego imię — ziemia i praca."

„Poczuwamy się do jedności z całą klasą pracującą, z ruchem zawodowym pracowników umysłowych i fizycznych, opartym na tych samych zasadach, a więc dążącego do stworzenia silnego uspołecznionego Państwa Polskiego, realizującego zasady sprawiedliwości społecznej i stanowiącego dobro wszystkich obywateli."

Nowej organizacji życzymy silnego rozwoju. Być może, iż uda się jej wchłonąć członków, pozostających narazie w innych związkach, a wówczas „Zjednoczony Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych" nabierze bardzo pożądanej siły zawodowej.

Walka z bezrobociem.

1. Nowi fachowcy.

W gmachu państwowej szkoły budownictwa odbyło się uroczyste zamknięcie kursów dekoratorów wystaw i wnętrz sklepowych, akwizytorów i przewodników turystycznych. Kursy te były pierwszą pracą założonego na jesieni ub. roku Instytutu Oświaty Pracowniczej, który za cel postawił sobie szkolenie bezrobotnej inteligencji w tych dziedzinach pracy, w których w Polsce brak fachowców.

3-miesięczne kursy akwizytorów, dekoratorów i przewodników turystycznych, prowadzone przez wybitnych specjalistów, wypuściły w świat 82 ludzi, pierwszą kadrę bezrobotnej inteligencji, przekształconą na fachowców w tych dziedzinach, w których pracę stosunkowo łatwo się znajdzie (wielu słuchaczy kursów już zaangażowano).

2. K o l o n i z a c j a p o d m i e j s k a.

Instytut Oświaty Pracowniczej zamierza utworzyć w ośrodkach podmiejskich kolonje samodzielnych gospodarstw, obszaru około 1 ha, wyposażonych w dwuizbowe domki. I. O. P. przewiduje kilka typów gospodarstw o przewadze uprawy warzywniczo - sadowniczej, hodowlanej i t. p. Gospodarstwo ma być tak skonstruowane, aby zapewniło bezrobotnemu pracownikowi umysłowemu pełną egzystencję przy pracy całej rodziny. W grę wchodzą tylko tereny pod większemi miastami, w których ceny są stosunkowo wysokie i jest zapewniony zbyt. Ostateczna decyzja co do realizacji tych projektów uzależniona jest od Funduszu Pracy, który ma udzielić szeregu specjalnych kredytów na ten cel.

Praca czy posada?

Przed 29 laty ukazała się popularna wówczas broszurka Aleks. Wiśniakowskiego p. t. „Jak znaleźć posadę?“ Autor radził starannie ubierać się w czasie poszukiwania posady, wskazywał, jak należy nosić kapelusz, rękawiczki, jak zachowywać się podczas rozmów z pracodawcami i t. p.

Obecnie ukazała się broszurka p. t. „Jak zdobyć pracę i stanowisko“?“ Kaz. Jabłonowskiego. Autor twierdzi, że nie wykonywanie określonych czynności, lecz stałe doskonalenie się zawodowe, systematyczne rozszerzanie wiedzy i praktyki, ruchliwość, zapobiegliwość i twórczy stosunek do swej pracy, słowem aktywny udział w życiu może zapewnić człowiekowi odpowiednie stanowisko i środki egzystencji. „Posad“, t. j. zajęć biernych, przy których można, „siedzieć“, p. Jabłonowski prawie już nie widzi.

Dział Wyjaśnień Fachowych

P y t a n i e. *Proszę o wyjaśnienie, czy należy pobierać od akceptanta lub wystawcy dokumentu inkasowego zaprotestowanego w Zastępstwie, lecz wykupionego w Oddziale dodatkową prowizję 1 zł, którą Bank płaci Zastępstwu?*

O d p o w i e d ź. Zgodnie z Instrukcją cz. VI. § 12 str. 24, prowizję od inkasa dokumentów liczy się zawsze p o d a w c y a nie płatnikowi, niezależnie od tego czy dokument został wykupiony w terminie, czy dopiero po zaprotestowaniu. Prowizję od dokumentów zwróconych płaci Bank Zastępstwu z własnych funduszów, wobec czego nie należy jej pobierać, ani od akceptanta lub wystawcy, ani od podawcy.

P y t a n i e. *Czy można opłacić czek z rachunku oprocentowanego, prowadzonego w innym Oddziale, jeżeli przedstawia go do zapłaty osoba trzecia?*

O d p o w i e d ź. Czeku takiego nie należy opłacać. Przepis ten chroni pracowników przed możliwością sfałszowania podpisu, który zna tylko Oddział prowadzący rachunek. Czeki, przedstawiane na miejscu, należy opłacać bez ograniczeń, chyba że istniałyby poważne przyczyny, dla których należałoby posiadacza czeku wylegitymować.

Przegląd prasy

„Obciążenia“ socjalne.

(Z. K.) Po znanem wystąpieniu oficjalnego przedstawiciela sfer gospodarczych, b. min. Klarnera, przeciwko ubezpieczeniom społecznym, dyskusja na ten temat wkroczyła na tory szczegółowe. W „PRZEGLĄDZIE GOSPODARCZYM“ obliczono ciężary ubezpieczeń społecznych za lata 1926—1933 na 4.197 miljonów złotych, przyczem w 1933 r. rzekomo wynosiły one zł 550 miljonów łącznie z opłatami na Fundusz Pracy, w roku zaś 1934 jakoby mają przekroczyć 600 milj. Obliczenia te poddano analizie w „PRZEGLĄDZIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH“. Okazało się, że cyfry powyższe uwględniają oprócz wpływu ze składek wpływy od lokat majątku instytucyj ubezpieczeń, co w żadnym razie nie może podpadać pod pojęcie „ciężarów“ społecznych. Po dokonaniu koniecznej korekty p. Jan Zawadzki w „PRZEGLĄDZIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH“ dochodzi do następujących wyników:

„Otóż za rok 1933 obciążenie ogólne z tytułu ubezpieczeń i Funduszu Pracy wyniosło 415 milj. zł, (opłaty zakładów na Fundusz Pracy wyniosły faktycznie 35,4 milj. zł), z czego na pracodawców przypada 236,7 tysięcy zł, a łącznie z Funduszem Pracy 254,3 milj. zł. Ogólne obciążenie brutto z tytułu ubezpieczeń społecznych w latach 1926—1933 (włącznie) wynosiło 3.586 milj. zł, a z Funduszem Pracy 3,621 milj. zł. Jeżeli zaś odejmiemy od tej sumy kwoty narosłych zaległości składkowych (z końcem 1925 — 50 milj., 1933 r. około 260 milj.) i kwoty odpisanych nieściągalnych należności (przeszło 40 milj.), t. j. 250 milj. zł, ogólna suma obciążeń wyniesie 3,371 milj. zł, a nie 4,197,6 milj., jak to podaje „Przegląd Gospodarczy“ (różnica 826 milj.). Obciążenia zaś faktyczne brutto produkcji (składki pracodawców) wynosiły w okresie 8 lat (1926 — 1933) — 2.230,4 milj. złotych, a po uwzględnieniu zaległości i odpisów przypadających na pracodawców (150 milj. zł) zaledwie 2,080,4 milj. zł i to są faktyczne „ciężary socjalne“, a nie k w o t a p o d a n a p r z e z „P r z e g l ą d G o s p o d a r c z y“ — 4.197,6 m i l j. z ł o t y c h (k w o t a p r z e s z ł o d w u k r o t n i e w y ż s z a).“

Podobnemi drogami autor dochodzi do wniosku, że w roku bieżącym w całem państwie suma składek z tytułu ubezpieczeń społecznych wyniesie około zł 394 milj., z czego na pracodawców przypadnie około 220,8 milj. Wzrost obciążenia ogólnego z powodu wejścia w życie ustawy t. zw. scaleniowej wyniesie nie 100 milj., jak oblicza „PRZEGLĄD GOSPODARCZY“, lecz tylko około zł 14 milj. (w 1933 r. — 380 milj., w 1934 r. — 394 milj.).

Drugi zarzut sfer gospodarczych dotyczy jakoby „sztywnych“ stawek ubezpieczeniowych, które pozostają bez względu na wskaźniki wytwórczości przemysłu i wskaźniki cen — niewzruszone. Zarzut ten odpada przy wejrzeniu w prawdziwy stan rzeczy, okazuje się bowiem, że spadek obciążeń z tytułu ubezpieczeń społecznych jest znaczny i obciążenia te wyniosą w 1934 r. najwyżej 62% obciążeń z 1929 r.

Wreszcie chodzi i o to, czy kapitał zbierany z tytułu ubezpieczeń można nazywać ciężarem dla życia gospodarczego wogóle. W tej sprawie pisze „JUTRO PRACY":

„Fundusze Zakładów Ubezpieczeń Społecznych, objętych tylko ustawą scaleniową (bez Górnego Śląska, Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, rezerw ubezp. kolejarzy), wynosiły w początku 1934 r. przeszło 573 miljony zł. Kwota ta była ulokowana następująco: 1) w Bankach państwowych i Komunalnych Kasach Oszczędności — 160,5 milj. zł, 2) w papierach wartościowych, 200,7 milj. zł, 3) w pożyczkach hipotecznych — 100,5 milj. zł, 4) w nieruchomościach (gmachach) własnych, przedewszystkiem dla celów mieszkalnych — 111,6 milj. złotych."

Prawda — są to ciężary dla poszczególnych organizmów gospodarczych, jak np.: Zakładów Żyrardowskich, Schichta, hut żelaznych, elektrowni i t. p. Jednak rola, jaką te „ciężary" spełniają, a więc: przeciwdziałanie zgubnym następstwom próchniejącego ustroju kapitalistycznego, dostarczanie środków do życia bezrobotnym lub inwalidom pracy, a wreszcie wytwarzanie kapitału społecznego, bezsprzecznie rodzimego — przeczy pojęciu „ciężarów" ogólnego życia gospodarczego.

Ciągłość uprawnień emerytalnych.

Rozporządzenie Rady Ministrów o przekazywaniu składek emerytalnych za funkcjonarjuszów państwowych zrealizowało jeden z zasadniczych postulatów świata pracy w dziedzinie emerytalnej. Obecnie, w razie zmiany posady państwowej na prywatną i odwrotnie, nabyte prawa nie przepadają. „CZASOPISMO SKARBOWE" pisze:

„Rozporządzenie to wprowadza zasadniczą i dla wielu pracowników korzystną zmianę w systemie uprawnień emerytalno-społecznych. Dotychczas bowiem urzędnik państwowy, przechodząc bez prawa do emerytury ze służby państwowej do prywatnej, musiał od początku wysługiwać w Z. U. P. U. swój „okres wyczekiwania", do ubezpieczenia bowiem nie zaliczały się lata przebyte w służbie państwowej. I odwrotnie — urzędnik prywatny nie miał żadnych korzyści z tego, że przez wiele nieraz lat opłacał składki Z. U. P. U."

Dekrety nominacyjne.

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie w sprawie formy dekretów nominacyjnych. W zarządzeniu (L. B. P. 2764/34) zwrócono uwagę na niewłaściwość łączenia stanowisk z grupami uposażeniowemi, polecając zaniechać tego łączenia przy przedstawianiu wniosków w sprawach osobowych pracownika. Jeśli chodzi o układ pism nominacyjnych, Ministerstwo poleca ujmować je w ten sposób, aby na początku był wymieniany tytuł służbowy i urząd, w którym mianowany ma pełnić służbę, oddzielnie zaś (w osobnym wierszu) grupa uposażenia. Przykład:

„Mianuję Pana sekretarzem administracyjnym w Urzędzie Skarbowym w....

Równocześnie przyznaję Panu uposażenie grupy..."

Międzynarodowy Parlament Pracy.

XVIII-ta Międzynarodowa Konferencja Pracy zakończyła się bez powzięcia decyzji co do najważniejszego punktu obrad: skrócenia czasu pracy do 40 godzin w tygodniu. Delegaci pracodawców zastosowali taktykę obstrukcji i uchylili się od głosowania, przez co projekt konwencji upadł zaraz przy głosowaniu nad pierwszym artykułem. Postanowiono, że sprawa powróci na Konferencję w roku przyszłym.

Sukces ostatniej Konferencji polega nie na jakiejś zdobyczy dla pracowników, lecz na rozszerzeniu zasięgu Konferencji. Oddajemy głos „GAZECIE POLSKIEJ":

„Pod jednym względem przypominają Konferencje Pracy Zgromadzenia L. Nar.: pod tym mianowicie, że niepowodzenia merytoryczne zakrywane są sukcesami prestiżowemi, w postaci przystąpienia nowego członka. Wszystkie organizacje międzynarodowe wciąż polują na nowych członków. Organizacja pracy ma w tym roku do zanotowania pod tym względem sukces nielada, którego pozazdroszczą jej konkurenci z Ligi Narodów: przystąpienie Stanów Zjednoczonych. Faktycznie już ono nastąpiło i manifestowana z tego powodu radość wydaje się zupełnie uzasadnioną. Przystąpienie Stanów stanowi niewątpliwie ogromne wzmocnienie Organizacji, szczególnie, że wystąpienie Niemiec poważnie ją osłabiło."



Pp. Dyr. Szewczykowie w otoczeniu znanych działaczy zrzeszeniowych.

WIECZERZA KOLEŻEŃSKA.

W dniu 12 lipca r. b. odbyło się w Klubie Koła Warszawskiego Zrzeszenia pożegnanie ustępującego Wiceprezesa Zarządu Głównego kol. Wacława Szewczyka.

Przemówienia wygłosili: kol. H. Milewska - Welmanowa w imieniu Sekcji Społecznej Zrzeszenia, kol. Z. Kliszewski w imieniu zebranych oraz p. W. Szewczyk.

W niezwykle serdecznym nastroju zebranie przeciągnęło się do późnego wieczora.

DZIAŁ URZĘDOWY

Z działalności Zarządu Głównego

Z powodu tragicznej śmierci Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. gen. bryg. Bronisława Pierackiego, Zarząd Główny Zrzeszenia, w imieniu wszystkich pracowników Banku Polskiego, wysłał depeszę kondolencyjną na ręce Prezesa Rady Ministrów p. prof. Leona Kozłowskiego.

1. W numerach lipcowym i sierpniowym „Naszego Świata“ nie ukażą się dodatki, obejmujące miesięczne sprawozdania z działalności Zarządu Głównego, gdyż zdekompletowany na czas urlopów Zarząd działa na podstawie pełnomocnictw, w ramach ściśle określonych.

2. Dotychczas nie uzyskano odpowiedzi na memorjał w sprawie subwencyj dla Kół, na cele kulturalne i sportowe.

3. W dniach 6 i 10 lipca b. r. odbyło się posiedzenie Zarządu Funduszu Zwrotnego w następującym składzie: pp. Nacz. Dyr. Dr. L. Barański i Dyr. Dr. Z. Karpiński oraz przedstawiciele pracowników: kol. kol. J. Tarkowski, St. Warchoł i Z. Kliszewski. Na ogólną ilość 96 podań 81 załatwiono pozytywnie, od 10 petentów zażądano dodatkowych wyjaśnień, 3 podania pozostawiono bez rozpatrzenia z powodów formalnych, 2 zaś podania załatwiono odmownie

4. W dniu 12 lipca r. b. odbyło się uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego z okazji złożenia mandatu i pożegnania Wiceprezesa kol. Wacława Szewczyka, któremu wręczono księgę p. t. „Idea i czyn Józefa Piłsudskiego“ z odpowiednią dedykacją. Przemówienie pożegnalne wygłosił Prezes Zarządu Głównego, kol. J. Tarkowski, podkreślając zasługi ustępującego Wiceprezesa dla Zrzeszenia. W wyjątkowo serdecznych słowach kol. Tarkowski zaznaczył, iż ogrom pracy, dokonanej przez kol. W. Szewczyka, nazwać można pasją do pracy społecznej. Zrzeszenie jest dumne, że tak zasłużonego działacza Dyrekcja Banku wyznaczyła na kierownicze stanowisko. Ustępujący Wiceprezes oświadczył w odpowiedzi, że zamykającą się kartę w swojem życiu uważa za najpiękniejszą, dzięki bowiem nader serdecznej atmosferze koleżeńskiej mógł w ciągu jedenastoletniego pobytu w Warszawie brać czynny udział w pracy społecznej. Życzył, aby serdeczny stosunek koleżeński przyświecał nadal wszelkim poczynaniom Zrzeszenia.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem

Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego

(—) J. Tarkowski (—) Z. Kliszewski

Ruch personalny w Banku Polskim

w miesiącach: czerwcu i lipcu 1934 r.

(Według danych urzędowych)

Nominacje:

MICHALSKI STEFAN
na Kierownika Biura Ogólnego z dn. 6.6
GUZIK KAZIMIERZ
Z. Dyr. w Siedlcach na p. o. Dyr. „ 19.6
BOHDAN EDWARD
A z B. Ek. na p. o. Z. Dyr. w Wilnie „ 15.6
CHROBAK JÓZEF
A z W. Kred. na p. o. Z. Dyr. w Inowrocławiu „ 20.6
HALECZKO ADAM
A z Kołomyi na p. o. Z. Dyr. w Baranowiczach „ 15.7
MIERZYŃSKI TADEUSZ
A z W. Zagr. na p. o. Z. Dyr. w Bielsku „ 21.6
SMOCZYK STANISŁAW
A z W. Kred. na p. o. Z. Dyr. w Piotrkowie „ 15.7
SZEWCZYK WACŁAW
A z W. Kred. na p .o. Z. Dyr. w Łucku „ 15.7
WYSOCKI MIECZYSŁAW
A z Poznania na p. o. Z. Dyr. w Częstochowie „ 15.6

Przyjęci:

OCHRYMOWICZ EDWARD
kontr. urz. do B. Ekon. „ 20.6
CZERNIEWICZ OLGIERD
kand. A do Lublina „ 2.7
KRANTWALD ZBIGNIEW
kand. A do Poznania „ 4.7
LILIENTHAL WIKTOR
kand. A do Inowrocławia „ 2.7
MUSZYŃSKI ANDRZEJ
POSTAWKA STANISŁAW
kand. A do Jarosławia z dn. 2.7
STĄPOR STANISŁAW
kand. A do Częstochowy „ 3.7
SIEMIEŃSKI ZBIGNIEW
kand. A do Włocławka „ 2.7
SZAŁOWSKI STEFAN
kand. A do Bydgoszczy „ 2.7
WENDORFF WIKTOR
kand. A do Piotrkowa „ 7.7
WIERZBICKI JEREMI
kand. A do Kołomyi „ 4.7
ZACHEMSKI JAKÓB
kand. A do Łucka „ 7.7

CICHOCKI EUGENJUSZ
kand. B do Płocka „ 8.6
GAJEWSKI ZYGMUNT
kand. B do Krakowa „ 27.6

POSMYK WACŁAW
kand. C do W. Zagr. „ 3.7
SZYMAŃSKI JAN
kand. C do Białegostoku „ 3.7
WAWRZOS WŁADYSŁAW
kand. C do Tomaszowa „ 3.7

Przeniesieni:

CHOWANIEC KAROL
Dyr. z Płocka do Tomaszowa na równ. stan. „ 7.7
NIKLEWICZ JÓZEF
Dyr. z Tomaszowa do Płocka na równ. stan. „ 2.7
STAFIEJ TOMASZ

CIESIELSKI KAZIMIERZ
Z. Dyr. z Poznania do Radomia na równ. stan. z dn. 30.6
Dr. HIEROWSKI STEFAN
Z. Dyr. z Łucka do Płocka „ 30.6
JENNER MIECZYSŁAW
Z. Dyr. z Wilna do Rzeszowa „ 16.7
GOŁĘBIOWSKI JÓZEFAT
A z O. Gł. do W. Zagr. „ 11.6
GOŁOWIJ TADEUSZ
A z Jasła do B. Ek. „ 2.7
KACZYŃSKI JAN
A z O. Gł. do B. Ogólnego „ 1.7
KOZŁOWSKI EDMUND
A z W. Kred. do Płocka „ 11.7
ŁAKOMSKI MIECZYSŁAW
A z Częstochowy do W. Kred. „ 2.7
MACANDER MARJAN
A z Płocka do W. Kred. „ 16.7
Dr. MATZNER WŁODZIMIERZ
A ze Lwowa do W. Kred. „ 2.7
Dr. MIŁKOWSKI WOJCIECH
A z Krakowa do B. Ogólnego „ 2.7
PUTNIORZ WIKTOR
A z Bielska do Tczewa „ 16.7
RZESZOTARSKI ANTONI
A z P. K. R. w Gdańsku do W. Kred. „ 2.7
SZCZEPKOWSKI JERZY
A z Tczewa do B. Ogólnego „ 2.7
ZIEMEK BRUNON
A z Poznania do P. K. R. w Gdańsku „ 19.7

OCHRYMOWICZ EDWARD
kontr. A z B. Ek. do Bielska z dn. 10.7
GULCZ HELJODOR
B z Gniezna do W. Adm. „ 2.7
MICHAŃSKA WIKTORJA
B z O. Gł. do W. Zagr. „ 11.6
WĘGROWSKA WŁADYSŁAWA
B z O. Gł. do W. Pers. „ 16.6
ZAWADOWSKA KAMILA
kontr. B z Katowic do Chorzowa „ 9.7
STELMASZCZYK ADAM
C z O. Gł. do B. Ogólnego „ 1.7

Przeniesieni w poczet stałych pracowników:

GALIŃSKI FRANCISZEK
B z O. Gł. „ 1.6
GULCZ HELJODOR
B z Gniezna „ 1.6
KALISZUK BOLESŁAW
B z Wilna „ 1.6
MASIULEWICZ STANISŁAW
C z Wilna „ 1.6

Zmarli:

BORUCKI TELESFOR
Z. Dyr. w Częstochowie w dn. 26.6
GOZDALOWA ZOFJA
B z C. Ks. „ 29.6
MARYNOWSKA ALEKSANDRA
B z O. Gł. „ 4.7

Rozrywki umysłowe

Konikówka

Uł. kol. K. W. z Warszawy.



wy	nad	zwy	nię	roz	je	mę
czaj	nych	mo	a	drzec	żów	z
zwy	o	cze	lu	zna	nia	z
nia	nych	czaj	ce	mil	dzi	po



Ruchem konika szachowego odczytać złotą myśl Adama Mickiewicza.

Wśród tych, którzy nadeślą trafne rozwiązanie powyższej konikówki do dnia 10 sierpnia r. b., Redakcja rozlosuje dwie nagrody książkowe.

Z ostatniej chwili.

Zarząd Główny Zrzeszenia otrzymał w dniu 17 lipca r. b. następującą depeszę:

Z okazji otwarcia nowej placówki zrzeszeniowej — Przystani Wioślarskiej nad Styrem — będącej wyrazem tężyzny naszej Organizacji i dowodem trwałości naszego życia na rubieżach Rzeczypospolitej, przepojeni głębokiem uczuciem koleżeńskiem przesyłamy serdeczne pozdrowienia.

Koło w Łucku

Wydawca w imieniu Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego: Jan Tarkowski.
Redaktor odp.: Zbigniew Kliszewski.

Redakcja i Administracja — Warszawa — Bank Polski — Sekretarjat Zarządu Gł. Zrzesz. Prac. B. P. Tel. 2-00-74.
Redakcja przyjmuje interesantów w soboty o godz. 13.30 — 14.

Cena pojedyńczego egzemplarza „Naszego Świata" — zł 1.—.

Salezjańska Szkoła Graficzna, Warszawa ul. Ks. Siemca 6. Tel. 5-37-72


SSR
SALEZJAŃSKA · SZKOŁA · RZEMIOSŁ
DZIAŁ · GRAFIKI
WARSZAWA · KS. SIEMCA · 6